Nr 131 Kraków, Środa dnia 10 Czerwca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ ?
Wiersz zwykły **20** ct.,
Śluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Koleje rządowe.

Naczelna dyrekcja austrjackich koleij państwowych ogłosiła niedawno sprawozdanie administracyjne za ubiegły rok 1895. Z tego bardzo dokładnego raportu wyjmujemy niektóre szczegóły, mające pierwszorzędną doniosłość tak statystyczną, jak i ekonomiczną.

Łączna długość rządowych dróg żelaznych wynosi obecnie 8.902 kilometrów; przybyło zatem w porównaniu z rokiem poprzednim 468 kilometrów.

Co do rezultatów finansowych było w r. 1895 dochodu 89,164 068 złr., wydatków zaś 61.393.915, przeto zostało 27,770.153 złr. czystego zysku, który pomimo pozornej wysokości był przeszło o dwa miljony złr. mniejszym, aniżeli w r. 1894. Budowa, względnie nabycie rządowych koleij kosztowało dotąd razem 1.156 miljonów złr., a zatem sama inwestycja pochłonęła ogromną kwotę, przeszło miljard złr. wynoszącą.

Porównywując olbrzymi kapitał zakładowy z wykazanym powyżej zyskiem corocznym, widzimy z niemałem zdziwieniem, że oprocentowanie wynosi tylko półtrzecia od sta, a zatem o umorzeniu kiedykolwiek kapitałów włożonych ani mowy być nie może.

W rubryce surowego dochodu rocznego (89 miljonów złr.) dochodzi 24 miljonów złr. z ruchu osobowego. 65 miljonów zaś z ruchu towarowego. Koszta ruchu kolejowego wzrosły o 4½ miljony zł., skutkiem zimowych zawieij, polepszenia płac urzędniczych i zwiększonego podatku dochodowego.

Inwestycje w r. 1895 dokonane, kosztowały blisko dziewięć miljonów złr. i obejmowały sprawienie maszyn i wagonów, rozszerzenie kolejowych stacyj, poprawianie nasypów, zakładanie drugich torów itp.

Inwentarz ruchomy (Fahrpark) składał się z końcem r. 1895: z 1873 lokomotyw, 1624 tenderów, 4435 wagonów, osobowych, 1296 wagonów pocztowych, a 35.483 wagonów towarowych.

Wartość całego inwentarza tego wynosiła blisko 143 miljonów złr.

Autentyczne te cyfry świadczą o wielkim rozwoju rządowego kolejnictwa w Austrji, za którem idzie coraz większe ułatwienie komunikacji przemysłu i handlu.

Zarazem jednak prostują one przesadną opinję, utrzymującą się wśród mas o niezmiernej intratności dróg żelaznych i wielkich zyskach, jakich ruch kolejowy użycza przedsiębiorcom. Dziś wysokie oprocentowanie, olbrzymie dywidendy wyszły już całkiem z mody, widzimy bowiem, że nawet wielkie koleje, mimo wzorowej a oszczędnej administracji, nie mogą poszczycić się rentownością, skoro ledwie półtrzecia procentu wykazują w zyskach administracyjnych, co nam zarazem tłómaczy powody, dla których zarząd najwyższy państwowej sieci kolejowej, zniewolonym był zeszłego roku przystąpić do skromnego podwyższenia taryfy tak osobowej jak towarowej, co wtedy wywołało żywą protestację w szerokich kołach publiczności a szczególnie wśród całego kupiectwa. Podnoszono mianowicie zarzut, że w drugiej połowie monarchji od lat kilku systematycznie są obniżane opłaty kolejowe i że wprowadzona w krajach korony węgierskiej taryfa strefowa wielce się przyczynia tamże do niebywałego przedtem rozkwitu handlu i przemysłu. W tych wywodach panegirycznych węgierskiego dziennikarstwa nie było jednakowoż nigdy wzmianki o tem, żeby system strefowy w cennikach kolejowych sam w sobie wzięty opłacał się należycie. Przeciwnie się dzieje. Węgrzy tedy muszą podatkami pokrywać u siebie dotkliwe niedobory kolejowych zarządów, czego atoli tamtejsza judofilska żurnalistyka nie może głosić *urbi et orbi*.

Pozostałaby jeszcze do rozświecenia zagadkowa nieco okoliczność, czemu centralna władza u nas tak usilne czyni wciąż starania i nie wzdryga się nawet przed ofiarami materjalnemi, ilekroć idzie o inkamerowanie żelaznych dróg w ręku prywatnem będących. Zdziwienie ustąpi jednak w zupełności, jeżeli się weźmie pod uwagę, że niezliczone zachodzą w tej mierze korzyści polityczne, strategiczne, etyczne i państwowe z dzierżenia całej sieci kolejowej i wszelkich środków komunikacji, a czego ostatecznie żadna tabliczka kolejowa rachunkowa wykazać nie jest w stanie.

Z bieżącej chwili.

Wiedeń d. 8 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Sygnalizowałem telegraficznie naprężenie położenia, jakie w ostatniej chwili sesji parlamentarnej spowodowała sprawa nowego podatku cukrowego. Może oceniano w Kole polskiem zbyt pesymistycznie położenie, a może nawet umyślnie używano zbyt czarnych barw przy malowaniu obrazu sytuacyjnego, by tym sposobem usunąć skrupuły, podnoszone przeciw nowemu podatkowi, obciążającemu corocznie podatników bezpośrednich i konsumentów nowem brzemieniem sześciu miljonów, z których cztery miljony mają płynąć do kieszeń „baronów cukrowych“, mimo to nie da się zaprzeczyć, iż położenie jest skomplikowane, niepewne, a zbieg okoliczności — głównie opozycja lewicy przeciw nowemu podatkowi cukrowemu — wytworzyła przygodnie nowe zgrupowanie się stronnictw, które może mieć i w przyszłości wielkie znaczenie. Za podatkiem cukrowym stoją głównie rząd i Młodoczesi, jako zastępcy kraju, w którym kwitnie przemysł cukrowniczy. Koło, oświadczając się za popieranym usilnie przez Młodoczechów nowym podatkiem od cukru, zbliża się do Młodoczechów, a tak samo czyni i klub hr. Hohenwarta, w którym, jak wiadomo, zasiada czeska szlachta. Koło polskie, klub hr. Hohenwarta łączą się z Młodoczechami, a związek ten chociaż chwilowo *ad hoc*, odbywa się przy silnej patronizacji ze strony gabinetu. Przeciwnikiem jest niemiecko-liberalna lewica, niemieccy narodowcy. Iście wygląda to jak rozszerzenie żelaznego obręcza dawniejszej prawicy, jak symbol zwrotu znacznego w polityce wewnętrznej, jak antyteza sławionej do niedawna jeszcze koalicji.

Już podczas sobotniego posiedzenia można było spostrzedz w kurytarzach parlamentu pewną polsko-czeską przyjaźń, jak gdyby Młodoczesi byli Staroczechami. Polacy mówili po polsku, Czesi po czesku i rozumieli się bardzo dobrze. Z ukosa tylko spoglądali na tę gruntowną zmianę dekoracji pewni koalicyjni „liberałowie“, którzy w Młodoczechach widzieli tylko moskalofilów i gotowi byli swojego czasu każdą przyjaźń z naszej strony dla narodu czeskiego, na podstawie tego tromtadratycznego „werdyktu“ piętnować jako apostazję narodową!

— Przecież z moskalofilami iść nie możemy — brzmiało wówczas po faryzeuszowsku *ad majoram gloriam* Exnerów, Mengerów, Noskich i Boerów.

Teraz idą z nimi... *nolens volens*. Wyższe czynniki uznały ową djagnozę moskalofilizmu za niedorzeczność; przyjęto więc bez szemrania orzeczenie wyższej władzy.

W sobotę rozpocznie się babie lato parlamentarne. Jak długo ono potrwa, o tem podobno ani p. Chlumetzky, ani pp.: Kathrein i Abrahamowicz nie wiedzą. Na porządku dziennym Izby stoi, prócz podatku cukrowego, jeszcze i ustawa o swojszczyźnie; dwie sprawy, które z pewnością nie pójdą gładko. Antysemici grożą bowiem obstrukcją. Jak dobrze pójdzie, mogłaby sesja parlamentarna potrwać do końca czerwca. Zobaczymy.

Jeszcze o katastrofie na polu Chodyńskiem.

Moskwa d. 2 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Tak ja, jak i wszyscy inni korespondenci dziennikarscy, przybyliśmy do Moskwy jedynie w zamiarze opisania wspaniałych uroczystości koronacyjnych. Zbytek europejski, połączony z przepychem azjatyckim, powinien olśnić świat cały, a setki miljonów rubli, wydane na ten cel, miały przekonać Europę, że Rosja pod każdym względem jest mocarstwem cywilizowanem, potężnem i bogatem. Nagle podczas uczty Macbetha, pokazał się złowrogi duch Banka i rzucił ponury cień na owe biesiady, bale i przyjęcia. Dziś, gdziekolwiek się obrócisz, słyszysz tylko opowiadania o katastrofie. Wśród tonów walca i kręcących się par po szlifowanych posadzkach, dolatują ciągle słowa: — plac Chodyński, trupy, ranni, pogrzeby i t. d. Tańcujemy rzeczywiście na cmentarzysku, zasianem ofiarami nieszczęśliwemi. Zabici zostali jednak pochowani, rodziny otrzymały królewskie wsparcie, a koronacja musi iść swoim tarem. Car tak nakazał, a wola jego jest świętą. Zresztą i z samej natury rzeczy tak wypada. Przeszło pół miljona obcych przybyło na koronację. Gdyby ją przerwano, wybuchłoby wielkie niezadowolenie, a przytem byłby to pierwszy wypadek tego rodzaju w historii rosyjskiej. Program musi być wypełniony co do litery i tak się stanie.

Zawsze to jednak wydaje się nieco dziwnem. Gdy umrze jaki książę z rodziny panującej, nakazują po nim nosić żałobę i wstrzymują się od zabaw. Na polu Chodyńskiem zginęło około 4000 ludzi, a w ambasadzie francuskiej, odbył się tego samego wieczoru wielki bal i wszyscy tańcowali do upadłego. Czyż nie należało się powstrzymać w Moskwie chociaż dwa dni, od skocznych tanów? Wszystkim się jednak spieszy i czas szybko leci, a więc „niech żyje wesołość i uciecha!“

Przepędziłem całą prawie sobotę na miejscu katastrofy i starałem się koniecznie zbadać jej powody. Niestety! nabrałem przekonania, że ani władza, ani nikt inny nie zawinił, lecz tylko sam lud, którego dzikich i zwierzęcych instynktów, nikt nie jest w stanie powstrzymać. Przeszło pół miljona barbarzyńców, niemających żadnego pojęcia o cywilizacji i kulturze, zebrało się na jednym punkcie. Podsyceni wódką i głodni, rzucili się ze wściekłością na baraki i nawet, muszę to otwarcie wyznać, że zabitych było stosunkowo mało bo mogło ich paść znacznie więcej.

Drugim czarnym punktem tego obrazu dantejskiego, był zupełny brak szybkiej pomocy lekarskiej. Ranni leżeli kilka godzin na słońcu palącem, a gdy przyszedł rozkaz, aby pole oczyścić, pakowano ich na wozy, jak barany, nie zważając na krzyki i jęki.

Lud patrzył się ponuro na te wozy, ale nie wydał okrzyku boleści, bo w Rosji wolno tylko milczeć lub bawić się, wedle rozporządzenia władzy. Podczas koronacji wszyscy powinni być weseli. Taki ukaz i biada temu, ktoby go przekroczył!

Policmajster nakazał zwłoki jak najszybciej pochować. Nie dano czasu, aby rodziny mogły rozpoznać swoich najbliższych. Pakowano ciała w proste drewniane trumny i dalej z niemi na cmentarz Wagankowski. Tam pop odmówił krótką modlitwę, pokropił wodą święconą i — koniec tragedji.

Wracając z cmentarza, spotkałem chłopa idącego za wozem z trumnami.

— Co ty tu robisz? — zapytałem.

— Panie! w jednej trumnie leży 15 letnie moje dziecko, jedyna moja pociecha. Idę wydrzeć oprawcom jego ciało i chcę je pochować, jak chrześcijanina, w osobnym grobie.

— Tam cię nie puszczą. Na cmentarzu pełno wojska i policji.

— Zobaczymy! Za mną idzie stu krajanów z toporami i będzie nieszczęście, jeżeli kto zechce stawić opór.

Rozpacz i wściekłość malowała się na twarzy tego człowieka. Kazałem popędzić konie, aby najdalej uciec od tego strasznego widoku.

W szpitalach rozgrywały się sceny nie do opisania. Wpuszczano tylko po kilkadziesiąt osób, a gdy rozpoznano umierającego, lub rannego, chciano go koniecznie zabierać ze sobą. Rosjanin nienawidzi bowiem szpitalów i jest przekonany, że tam każdego czeka śmierć pewna.

W chwili, gdy wchodziłem na salę szpitalną, rozległ się brzęk tłuczonego szkła. Policjant obrócił się i zapytał posługacza, dlaczego rozbił butelkę?

— Znalazłem ją w kieszeni umierającego — odpowiedział z zimną krwią. — Chcesz, aby z butelką stanął przed Panem Bogiem?

— Nie!... to byłoby jego potępieniem — rzekł policjant. Fakt ten charakterystyczny, dosadnie przedstawia usposobienie ludu rosyjskiego.

Przyczyn katastrofy na polu Chodyńskiem, trzeba szukać bardzo głęboko. Rosja stoi jedną nogą

w Europie, drugą w Azji. U góry, cywilizacja wysoka, zbytek i komfort. Dolne warstwy są bydlętami. Nie umieją czytać i pisać a rząd zupełnie się nie stara o ich wykształcenie. Pop w cerkwi uczy go modlić się, bić pokłony i wielbić cara. Po zatem nic więcej. Chłop rosyjski jest uosobieniem głupoty i idjotyzmu. Zna tylko cara na obrazku, Boga w cerkwi, popa, a przedewszystkiem karczmę. Co zbierze i zarobi, wszystko przepije w szynku. Nawet zewnętrzny pokost cywilizacyjny, nie jest mu dostępny. Nic więc dziwnego, że wobec tych warunków, podobne katastrofy, przy licznych zebraniach tłumów, będą zawsze na porządku dziennym.

Niech rząd zaprowadzi szkoły ludowe, oświeci trochę chłopa i zrobi z niego człowieka, a takie wypadki, będą się rzadziej przytrafiały. *Dr A. L.*

Z KRAJU.

Lwów 7 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(wi) Galicyjska Rada szkolna krajowa jest od kilku tygodni w posiadaniu oryginalnego i cennego dokumentu, który w jej archiwach powinien być zachowany starannie jako dowód tak często głoszonej, a zbyt mało faktami popartej zasady, że „rząd sprzyja krajowi". Sprawa, rozgrywająca się na tle stosunków bialskich, przedstawia się jak następuje:

Dyrekcja szkoły ewangielickiej w Białej, do której to szkoły uczęszcza znaczny procent dzieci polskich, zamianowała nauczycielem człowieka, który ani słowa po polsku nie umie. Rada szkolna krajowa we Lwowie odmówiła, naturalnie, tej nominacji zatwierdzenia, a dyrekcja w odpowiedzi na to odniosła się do ministerstwa oświaty. Otóż niedawno temu nadeszło orzeczenie ministerstwa na korzyść dyrekcji szkoły ewangielickiej w Białej. W motywach tego orzeczenia powiedziano wyraźnie, że wprawdzie na podstawie ustaw zasadniczych krok galic. Rady szkolnej krajowej był najzupełniej słuszny i usprawiedliwiony, jednak z wyższych względów państwowych ministerstwo nie może udzielić mu swej aprobaty. A więc „z wyższych względów państwowych" dzieci polskie w Białej mają być pozbawione nauki w języku ojczystym, „z wyższych względów państwowych" ma być szerzoną germanizacja na kresach, gdzie żywioł polski ostatkiem sił broni się przed brutalnemi zamachami „kulturtregerów" — i to wszystko za czasów rządu, który Niemcy z ironją nazywają polskim. Jest w tej sprawie coś, czego na razie trudno sobie wytłómaczyć, ale przypuszczać należy, iż hr. Badeni chyba o tym kroku swego kolegi, piastującego tekę oświaty, nic nie wiedział.

O stosunkach bialskich dochodzą nas tu wogóle głuche ale bardzo niepokojące wieści. Starosta tamtejszy, z rodu Rusin, przytem ożeniony z Niemką, ma być jedną z najsilniejszych podpór całej akcji germanizacyjnej. Czy powodują nim także „wyższe względy państwowe", czy może tylko polityka domowa — nie wiadomo, w każdym razie zmuszeni jesteśmy ze smutkiem zapisać fakt, że on to występuje jako wróg naszej narodowości tam właśnie, gdzie byłoby obowiązkiem jego, choćby tylko jako Słowianina i uczciwego człowieka, naszej narodowości bronić i osłaniać ją przed nieuprawnionemi zakusami Niemców.

Nad praktykantami nauczycielskiemi lwowskich szkół ludowych zawisła groźna obmura. Oto nagle zapowiedziano im, że z wyjątkiem dwudziestu lub trzydziestu, wszystkie zostaną wydalone, bez względu na to, że po kilka — niektóre po sześć i ośm — lat wysługiwały się miastu bądź za darmo, bądź za marną opłatą 120 lub 240 złr. rocznie. Przyświecała im nadzieja, że wreszcie kiedyś, po wiernej i uczciwej służbie, doczekają się, podobnie, jak ich stare koleżanki, zasłużonej nagrody w postaci stałej posady o kilkuset złr. płacy rocznej. Dziś powiadają im z brutalną otwartością, ze te wszystkie ich nadzieje nie były warte funta kłaków, że cała ich praca poszła na marne, że młodsze lata, poświęcone przez nie ciężkiej służbie nauczycielskiej, mogą uważać za stracone, bo taki wiatr zawiał nagle z góry i trudno z nim walczyć. Że setka młodych i pożytecznych egzystencyj będzie w jednej chwili złamaną — to nie obchodzi wcale tych panów, którzy sami mają przecież zapewniony byt wygodny i dostatni dla siebie i swych rodzin, a podpisanie reskryptu, skazującego setkę biednych istot na głód, nędzę i rozpacz, prowadzącą może do ostateczności, żadnego nie sprawia im trudu. Drakońskie to zarządzenie wywołało naturalnie wśród biednych, takim niespodziewanym ciosem zagrożonych istot, popłoch i trwogę. Sporządziły tedy wspólną petycję i wysłały deputacje do rozmaitych figur z przedstawieniem całej sprawy i z prośbą przynajmniej o litość, jeżeli nie sprawiedliwość. Przyjęcie tych deputacyj było rozmaite, najgorsze u przedstawicieli władzy szkolnej, jak wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej Bobrzyńskiego, radcy Dniestrzańskiego i inspektora okręgowego Tokarskiego; najlepsze i najprzychylniejsze u wybitnych członków Rady miejskiej, jak radcy dworu i posła do Rady państwa dra Piętaka, rektora Małeckiego, prof. politechniki i prezesa Czytelni katolickiej Thuliego i wielu innych, którzy przyrzekli bronić uczciwej sprawy i nie dopuścić do zrobienia nauczycielkom krzywdy. Cała nadzieja petentek jest obecnie w nowej Radzie miejskiej, która zapewne nie zechce rozpoczynać swego urzędowania postępkiem nieludzkim i wprost nieuczciwym, tem bardziej, że sama zapowiedź czegoś podobnego wywołała w mieście powszechne oburzenie.

Sensację sprawiło wczoraj we Lwowie aresztowanie jednego z wyższych urzędników lwowskiej reprezentacji krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń, szefa biura K.... Bezpośrednim powodem przyaresztowania, była popełniona w biurze p. K. w czasie Zielonych Świąt, kradzież obligacyj na 1.500 złr., będących depozytem hr. Potockiego. Podczas śledztwa policyjnego pokazało się jednak, że p. K. od dłuższego już czasu, bo od lat siedmiu popełniał systematycznie malwersacje w dziale wekslowym, skutkiem których Towarzystwo ponosi szkodę w wysokości około 22.000 złr. Rzecz, doprawdy, trudna do pojęcia, jak w towarzystwie tak wielkiem i poważnem mógł jeden człowiek przez tak długi okres czasu dopuszczać się nadużyć i nieprawidłowości, bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi. Może rąbek tej tajemnicy odkryje proces, który zapewne odbędzie się już w przyszłej kadencji sądów przysięgłych.

Wczoraj rozpoczął się we Lwowie strejk czeladników stolarskich. Bastuje około 500 ludzi. Strejk — jak się zdaje, nie potrwa długo, majstrowie bowiem zaczynają już okazywać skłonność do pewnych ustępstw.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 7 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W tym roku wiedeńczycy pozbawieni byli widoku imponującej uroczystości — procesji Bożego Ciała. Bierze w niej zawsze udział cesarz, arcyksiążęta, cały dwór i wszyscy dygnitarze. Gęste szpalery wojska, wystrzały i muzyki, towarzyszą obchodowi. Cały Wiedeń wylega na ulicę i mieszkańcy z odkrytą głową, towarzyszą procesji. W ubiegły czwartek od samego rana niebo okryło się chmurami i wreszcie lunął deszcz rzęsisty. Skutkiem tego, procesja odbyła się wewnątrz kościoła.

Zabawna awantura przytrafiła się przedwczoraj arcyksięciu Rajnerowi. Codziennie wyjeżdża on rano powozem do Prateru. Tam siada na konia i harcuje dwie godziny w głównej alei. Przedwczoraj najechał koniem na rozłożyste drzewo i jedna gałęź rozerwała mu z tyłu jeneralski mundur na dwie połowy. Arcyksiążę nie zauważył tego wypadku i dalej używał konnej przejażdżki. Dopiero zwrócił mu na to uwagę jakiś drugi jeździec. Arcyksiążę wsiadł wtedy szybko do powozu i odjechał do swego pałacu.

Nawet najlepszym przyjaciołom nie można dowierzać. Dwóch studentów medycyny: Erb i Bader żyli z sobą od lat 10 na stopie ściślej zażyłości. Erb, będąc jeszcze studentem gimnazjum, odwiedzał dom rodziców Badera i przesiadywał tam całemi godzinami. O ile Bader był pilnym i zdolnym, o tyle Erb leniwym i goniącym tylko za rozrywkami. Grał na totalizatorze, utrzymywał stosunki z kobietami podejrzanej wartości moralnej i chodził codziennie do teatru. Rodzice nie mogli mu nastarczyć pieniędzy i wreszcie zamknęli kasę. Przed kilku dniami zginął klucz od mieszkania Baderów, lecz nikt na to nie zwrócił uwagi. W piątek wieczorem wszyscy wyszli na spacer. Erb dostał się do pokojów przy pomocy owego klucza zeskamotowanego i zabrał pieniądze, kosztowności i papiery wartościowe w kwocie 4000 złr. Podejrzenie początkowo padło na służącą, lecz ta prędko wykazała swoją niewinność. Policja wkrótce jednak znalazła złodzieja i młody Moryc Erb, z urodzenia żydek, zawezwany do komisarza policji, przyznał się do zbrodni. Państwo Bader odzyskali wszystko prócz 10 złr., które złodziej już wydał.

W Praterze powiesiła się na drzewie jakaś nieznana kobieta, licząca około 40 lat. Była elegancko ubrana i o pięknych rysach twarzy, chociaż wykrzywionych cierpieniem przedśmiertnem. Znaleziono przy niej kosztowności i portmonetkę z 200 złr. Z całej postaci widać, że należała do lepszego towarzystwa. Mimo wszelkich poszukiwań, policja nie mogła dotąd sprawdzić tożsamości osoby.

Przed kilku miesiącami, o czem wtedy pisałem, przyaresztowano niejakiego Krauthauta i jego matkę przy zmianie fałszywego banknota 10-guldenowego. Matka otruła się natychmiast, syna, który także zażył truciznę, zdołano uratować. Obydwoje przez kilka lat grasowali w Wiedniu i przez ten czas sfabrykowali fałszywych kuponów i biletów bankowych za sumę 50.000 złr. Powodziło im się świetnie, leez, jak zwykle bywa, noga im się pośliznęła i dostali się w ręce sprawiedliwości. Obecnie sam Krauthaut stanął przed sądem przysięgłych. Proces został odłożony, gdyż obrońca wniósł podanie do trybunału, aby doktorzy zbadali stan umysłowy jego klijenta. Rzeczywiście Krauthaut od pewnego czasu zaczął w więzieniu zdradzać obłąkanie. Czy prawdziwe, lub udane? dowiemy się dopiero z orzeczenia lekarzy. *Swój.*

Paryż d. 5 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przed dwoma dniami rozpoczął się tutaj międzynarodowy popis bicia się na szpady, florety i szable. Do turnieju zapisało się kilkuset Francuzów, Amerykanów, Anglików, Niemców i Włochów. Ci ostatni są mistrzami w robieniu szpadą, a kilku ich profesorów szermierki, jak Baldi, Casella, Buo, Graeco, są dotąd niezwyciężeni. Szpada, jak w Polsce szabla, była i jest narodową bronią Francuzów. Uczą się oni fechtunku już w gimnazjach. W wojsku w każdym pułku są tak nazwani „mistrze broni" i ci przechodzą całą szkołę robienia szpadą i floretem z rekrutami. Niektórzy z nich doszli do wysokiej doskonałości i przeszło 30 najlepszych „mistrzów broni" bierze udział w obecnych zapasach. Główne zainteresowanie wzbudza starcie się między Francuzami a Włochami. Popisy odbywają się rano w publicznym ogrodzie Paryskim, a wieczorem w cyrku zimowym. Prezydent Faure, minister wojny jenerał Billot i jenerał Saussier zaraz w pierwszym dniu odwiedzili arenę. Nagrody są nietylko pieniężne, lecz także i w przedmiotach. Szpady bogato inkrustowane, florety, szable i pistolety z fabryk pierwszorzędnych dostaną się w udziale zwycięzcom. Pierwszą myśl turnieju poruszyła redakcja *Figaro* i ona go głównie zorganizowała. Ta zabawka będzie ją kosztowała 200.000 franków, ale tak bogaty dziennik może sobie pozwolić na podobne wydatki.

Z powodu podatku od renty jeden z tutejszych dzienników finansowych podaje ciekawe daty statystyczne. Renty wogóle kursuje za 25.930,272.514 franków, czyli prawie za 26 miljardów. Procent od niej wynosi rocznie 811,858.654 franków, a ponieważ Francja ma 38,342.193 mieszkańców, więc na głowę każdego wypada roczny ciężar w kwocie 21 franków i 17 centymów. To jedno daje już miarę olbrzymiego bogactwa kraju.

W sobotę i niedzielę odbędzie się na polach Elizejskich w lasku Bulońskim wielkie corso kwiatowe na korzyść kilku instytucyj dobroczynnych. Dochód będzie bardzo znaczny, ale gdyby tutejsze wielkie damy, kokoty i bulwardzierzy chcieli złożyć tylko połowę tych pieniędzy, co wydadzą na kwiaty i przystrojenie ekwipaży, zebrałyby się pewnie 2 miljony franków. Ale moda jest modą, a chęć popisu i błyszczenia silniejszą od wszelkich poczuć humanitarnych. Biedni dostaną 100.000 franków, ogrodnicy zarobią miljony i wszystko będzie w porządku.

Akademja medyczna, ma w tych dniach wybrać jednego członka, na opróżnione miejsce po doktorze Pasteurze. Przeciwko kandydaturze dra Roux, wynalazcy surowicy antydyfteryczne, nie podniósł się ani jeden głos, lecz młody uczony, początkowo się opierał, utrzymując, iż nic nie zdziałał takiego, coby go postawiło w rzędzie znakomitości. Skromność zanadto wielka i potrzeba było dopiero silnych namów i wysłania deputacji do niego, aby go wreszcie nakłonić do postawienia swojej kandydatury.

W Charlos, między Radą miejską a jeneralem Hervé, dowódcą 6 korpusu, przyszło do bardzo poważnego zatargu. Na posiedzeniu, radca miejski Rogé, zatakował osobiście jenerała Hervé i to w sposób bardzo niesmaczny. Obrażony jenerał, wystosował ostre pismo do mera i w niem oświadczył, że nie może tolerować wycieczek przeciwko swojej osobie i utrzymywać dalszych stosunków z municypalnością. Zarazem uwiadomił, iż o całem zajściu doniósł ministrowi wojny i zaproponował przeniesienie głównej kwatery korpusu z Chalons do Reims. Minister wojny pochwalił postępowanie jenerała Hervé. Przerażeni radcy, naturalnie wszyscy socjaliści, w jednej chwili zrobili się pokornymi barankami. Uchwalili wysłać deputację z przeproszeniem do jenerała i zarazem jednogłośnie potępili swego kolegę. Prawdopodobnie jenerał Hervé da się ubłagać, ale szanowny zarząd miejski dostał dobrą naukę i pozostawi nadal armję w spokoju.

Jak donosiłem w ostatniej korespondencji, zanosi się we Francji na bardzo ważne wypadki, gdyż partja orleańska postanowiła wystąpić na drogę czynu. Wczoraj i przedwczoraj, odbyły się ważne narady tej partji w Brukseli. Przyjęli w nich udział najwybitniejsi przedstawiciele i zwolennicy idei orleańskiej. Uchwały zachowano w tajemnicy. Książę Filip Orleański, natychmiast opuścił Brukselę i udał się do Marienbadu, na kuracje. Z Paryża przybyło kilku reporterów dziennikarskich, lecz żaden z nich nie otrzymał posłuchania. O ile mówią głuche wieści, Orleaniści mają rozpocząć akcję w wielkim stylu i to w krótkim czasie. *K. W.*

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (70)

(Ciąg dalszy).

— Oh! że nie, to nie — odparł doktór. Obywatele Stanów Zjednoczonych pozostawili w spokoju, nie są oni tak głupi, żeby się do dzych spraw mieszać. Wysłańców zaś policji

cuskiej, nie obawiam się; silniejszy ja jestem od nich...

Niepokój Ludwika Berthier wzrastał.

— No, no! — rzekł przyjacielsko — nie gniewaj się!... Zaproponuję ci pewną tranzakcję, czy chcesz posłuchać?...

— Nie — odparł Lafont krótko. — Potrzebuję dwustu pięćdziesięciu tysięcy franków natychmiast, resztę w terminach miesięcznych.

— Gdyby ci ofiarowano sto tysięcy zaraz, w tej chwili?...

— Napróżno. Wszystko albo nic!

— Jednak sto tysięcy franków!...

Lafont podniósł się i wziął kapelusz.

— Gdzie idziesz? — zapytał Berthier, przestając w tej chwili rysować.

— Wracam do siebie, już późno.

Ludwik odetchnął.

— Tak właśnie, mój przyjacielu — odrzekł słodziutko; — wracaj do siebie, namyśl się, a potem przyjdź do mnie.., Pewny jestem, że się porozumimy...

— Nie licz na to. Odchodzę, bo mi serce rozdzierasz, lecz nie ujrzysz mnie więcej. Jutro prawdopodobnie kogo innego zobaczysz... a po jutrze, to już napewno...

I śmiało posunął się do drzwi.

Młodszy Berthier w szalonowej trwodze, zerwał się i zastąpił mu drogę.

— Chodź — rzekł — napiszę ci kwit na dwieście pięćdziesiąt tysięcy franków i pójdziesz odebrać je z kasy.

Lafont nic nie odpowiedział lecz poszedł za nowym baronem do biurka. Ludwik usiadł, napisał kilka wierszy na arkusiku papieru, położył datę, podpisał i podał Lafontowi, mówiąc:

— Zły pomysł przyszedł mi do głowy w dniu, w którym sądziłem, że mogę ci zaufać.

Lafont bardzo sztywny, odpowiedział:

— Nie masz co narzekać. Czyż bezemnie byłbyś kiedykolwiek panem wszystkiego co cię otacza?...

— Być może, lecz każesz drogo sobie za usługi płacić!

— Kto inny, posiadający moję inteligencję, żądałby więcej. — Potem dodał: — Wszystko to niepotrzebne, próżne gadania. Za miesiąc punktualnie, powrócę. Gdzie jest kasa?...

— Każę cię zaprowadzić.

Przycisnął guzik elektryczny i naraz wracając do dawnej poufałości, przesunął rękę pod ramię doktora i rzekł:

— Przyrzekłeś, że prysznic i morfina zrobią bardzo prędko swoje z twoim klijentem... Czy dotrzymasz słowa?... —

Przed całkowitą wypłatą tego co mi się od ciebie należy?... Nigdy w życiu!.. Czy masz mnie za naiwnego?... Przeciwnie, będę go strzegł jak źrenicy oczu...

— Gdybyś nie był taki zawzięty, możnaby się porozumieć. No, doktorku, a gdyby zdwoić sumę?...

— Uregulujmy najpierw pierwszy interes — odparł Lafont, w którego sercu wzbierała straszna uraza. — Zobaczymy potem!...

Przywołany dzwonkiem chłopiec biurowy ukazał się na progu. Lafont skorzystał z tego, żeby jak najprędzej opuścić Ludwika Berthier.

On także nie śmiał nalegać, i rzekł, wskazując doktora:

— Zaprowadź pana do kasy i powiedz, żeby mu natychmiast wypłacouo sumę z kwitu, jaki ma przy sobie.

Podał rękę swemu wspólnikowi zbrodni:

— Kochany przyjacielu, przyjdź którego dnia zjeść z nami objad, baronowa będzie bardzo kontenta.

Baronową, — była obecnie Sylwia.

Zmierzając do kasy, Lafont myślał:

— Przyjść do nich na objad, tak, żeby mąż i żona dali mi połknąć pigułkę!... Nie ma głupich, zanadto mi życie miłe i za dobrze ich znam!...

I z dwudziestu piędziesięcioma tysiącami franków w kieszeni, wsiadł do wagonu na stacji Montparnase. Sam jeden siedział w przedziale. Wtedy trawiony wściekłością dla człowieka, który mu zawdzięczał bogactwa kolosalne, a który teraz starał się uchylić od wszystkich zobowiązań, powziął plan i utwierdził się w postanowieniu swojem.

Gdyby Lafont nie miał był energji i stanowczości, jakiej dał dowód, a gdyby Ludwik Berthier nie był przeczuwał, że doktór zdecydowany jest zwrócić wolność Leonowi i uciekać do Ameryki, nie dałby mu był ani szeląga. Tego doktór był pewny; czytał w oczach wspólnika swego: on chciał go oszukać.

— Osznkać!... Mnie! Do kroćset! — zaklął południowiec; — odpłacę ja temu głupcowi, który oprócz kilku kłamstw bezsensownych, nie potrafi ani nic dopatrzeć, ani skombinować!... Lecz cierpliwości! Jak tylko moje ostatnie dwiescie piędziesiąt tysięcy odbiorę, pożegnam cię po angielsku, wziąwszy wpierw dwa miljony od tamtego i zwrócę mu wolność... Zdaje się, że dosyć będziesz miał!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 10 czerwca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we środę Małgorzaty, królewny panny, jutro Barnaby, apostoła, pojutrze Serca Jezusa, Onufrego wyznawcy.

W środę rano na Zwierzyńcu; po południu od św. Piotra.

We czwartek rano na Piasku i od OO. Franciszkanów, po południu z kościoła Najśw. Panny Marji po Rynku.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu czerwcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu czerwcu: raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 46, długość dnia godzin 16 minut 14.

Zmiana lunacji. Nów księżyca przypada jutro dnia 11go b. m. o godz. 9 min. 42 rand.

Stan powietrza. Dnia 10 czerwca o godzinie 7 rano, barometr 737,3, termometr 21.0, wilg. 72%, stan nieba 9 wiatr S 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dr Paweł Radecki, redaktor *Przewodnika hygjenicznego*, wyjechał wczoraj do Lubienia, gdzie, jak wiadomo, od dwóch lat jest lekarzem zakładowym.

Miejskie sekcje ekonomiczna i skarbowa odbyły posiedzenie w sprawie nabycia realności p. Reicha przy ulicy Pańskiej na rozszerzenie tej ulicy. Sekcje uchwaliły połowę ceny kupna wypłacić zaraz sprzedającemu; druga połowa zaś pozostanie na hipotece realności. Następnie przystąpiły sekcje do ważnej sprawy sprzedaży parceli miejskiej pod Kapucynami wraz z ujeżdżalnią wojskowości. Sprawa ta jednak nie została na razie załatwioną przez sekcję; uchwalono, że przedewszystkiem sekcja ekonomiczna ze względów ekonomicznych wyrazić powinna swą opinję. Zanim sekcja ekonomiczna to uczyni, sprawa pozostanie w zawieszeniu i nie przyjdzie pod rozwagę na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej, mimo że zamieszczona była na porządku dziennym.

Z sądu. W poniedziałek toczyły się aż dwie sprawy przed trybunałem przysięgłych. W pierwszej, trybunał pod przewodnictwem radcy Wawrauscba, na mocy werdyktu skazał Katarzynę Kuciarę, oskarżoną o zbrodnię dzieciobójstwa, w myśl §. 339 na 3 miesiące ścisłego aresztu. W tymże dniu po południu taż sama ława wydała werdykt potępiający na Ferdynanda Jemelkę za zbrodnię kradzieży, a trybunał pod przewodnictwem radcy Krzepeli wymierzył Jemelce karę 9 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień. W obu tych sprawach oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Schnayder. We wtorek toczyła się przed sądem przysięgłych znana sprawa kradzieży z włamaniem, wieczorem 6 kwietnia, u piekarza Marcina Hajdugi, któremu wówczas skradziono cały tygodniowy targ około 600 złr. W sprawie tej oskarżony Wawrzyniec Kaczara otrzymał karę 5 lat ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, Feliks Grodzicki 3 lata takiejże kary, Bronisława Grodzicka zaś za współudział w kradzieży otrzymała 6 miesięcy zwykłego więzienia.

Wazna sprawa toczyła się w poniedziałek przed trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy Giebułtowskiego, przeciwko trzem funkcjonarjuszom kolei północnej. Dnia 25 stycznia 1895 r. powracał Stan. Kisielak z Rudawy do domu w Nawojowej górze wozem, zaprzężonym w dwa konie. Na przodzie wozu siedział Kisielak, z tyłu zaś jego 14-letni syn Wojciech. O godz. wpół do 11-ej przed południem przyjechali do przystanku kolejowego w Rudawie, obok którego tor kolejowy przecina drogę z Rudawy do gościńca głównego. Kisielak widząc, że obie rampy są otwarte, wjechał na tor kolejowy, w tej jednak chwili od stacji Krzeszowice nadjechała lokomotywa, prowadząca pociąg nr 67, uderzyła wóz i takowy rozbiła, a Stanisław i Wojciech Kisielakowie z całą gwałtownością zostali wyrzuceni z wozu, odnosząc uszkodzenia cielesne, szczególnie 14-letni Wojciech doznał wiele ciężkich uszkodzeń (złamanie kości czaszkowej). Dyrekcja kolei północnej poszkodowanym wypłaciła 3.800 złr. wynagrodzenia. Prokuratorja pociągnęła do odpowiedzialności sądowej naczelnika stacji kolejowej w Zabierzowie, p. Wincentego Kostranka, za to, że wysyłając w oznaczonym dniu cyrkularz, czyli spis przechodzących w tym dniu pociągów na przestrzeni między Zabierzowem a Rudawą, wraz z Maurycym Müllerem, urzędnikiem telegrafu, zaniedbał spis ów dokładnie sporządzić i skolacjonować. W spisie brakowało pociągu nr 67. Nadto prokuratorja pociągnęła do odpowiedzialności Jana Witkowskiego, zastępcę strażnika kolejowego na przystanku w Rudawie za to, że wbrew instrukcji opuścił stanowisko na tymże przystanku, nie zamknąwszy rampy przed nadejściem pociągu nr 67. Trybunał po całodziennej rozprawie na wniosek zastępcy prokuratora, p. Raczyńskiego, skazał Wincentego Kostranka i Jana Witkowskiego, każdego na 1 miesiąc aresztu, Maurycego Müllera zaś od oskarżenia uwolnił. Tak obrona, jak i podsądni starali się udowodnić, że personal służbowy na kolei północnej wobec wielkiego ruchu na tych linjach jest przeciążony pracą.

Muzeum narodowe otrzymało w darze od p. Majewskiego z Przemyśla: obraz cerkiewny XVI wieku Sądu ostatecznego szkoły ruskiej; od N. N. z Warszawy: kolekcję medali polskich srebrnych, britanica, oraz brązowych w liczbie sztuk 70 z ostatnich stu lat; od tegoż: kolekcję guzików mundurowych urzędniczych Królestwa Polskiego, z lat 1831—1863; od zakonnic u św. Andrzeja: dwa skrzydełka maleńkiego tryptyku XVII wieku obustronnie malowane; od p. Grui z Wołynia: sztych na atłasie dyplomu na doktora filozofji, wydany dla Józefa Grui przez Dominikanów w Krzemieńcu; z zapisu testamentowego ś. p. Michała Zieleniewskiego: obraz „Taniec górali zakopańskich", kopję Madonny i rysunek ołówkowy; od Tow. Sztuk pięknych w Pradze: medal brązowy jubileuszowy tegoż Towarzystwa; od W. Lewentala: rysunek własnoręczny Joachima Lelewela: „Uśpienie Jowisza"; od p Marcina Majewskiego: publikację sztychowaną XVII w. widoki miast Austrji, Węgier i t. p.; nabyto kilka sztychów i litografij, oraz obraz Zdzisława Suchodolskiego: „Noc w szopie betleemskiej".

Festyn na rzecz bursy dla synów nauczycieli ludowych, odbędzie się w razie pogody w parku krakowskim w nadchodzącą niedzielę d. 14 czerwca. — Doniosły i sympatyczny cel poruszył w naszem mieście wszystkie klasy społeczne — nie tylko nasze panie spieszą z chętną pomocą, ale także niektóre firmy handlowe ze zwykłą ofiarnością nadsyłają datki. Następujące panie zobowiązały się zająć stanowiska w czasie zabawy w parku krakowskim: bilety wejścia sprzedawać będą: pp. prof. Anna Zakrzewska, Dargunowa, Raczyńska i p. Szukiewiczowna; loterją z wyrobów szwalni pracy kobiet zajmować się będą: hr. Andrzejowa Potocka z p. W. Żeleńską, zegarków i budzików baronowa Puszetowa, porcelany p. starościna Zborowska, sprzedażą cukrów i ciast p. Epsteinowa, chłodników p. Mazarakowa, kwiatów i wypożyczaniem łódek prof. Marjanowa Sokołowska, wróżb i aforyzmów pp. S. Górska i Pietraszkiewiczówna, tombolą pp. Maciejowska, Pareńska i Pawlikowska, bufetem pp. J. Pogonowska i W. i Z. Mieszkowskie. Stoły z fantami będą miały następujące panie: prof. Józefowa Kleczyńska z córką i p. Lewandowską, prof. Domaniewska z siostrą i pp. Ładównami, pani Górska z pannami Oświecimskiemi, panny Heumann, Stopczańskie, Sławińskie, dyrektorowa Trzaskowska z p. Łobaczewską, p. Odrzywolska z p. Mayerberg (lalki i zabawki dziecinne), p. Retingerowa córką i p. I. Kasparkówną; kosze czarodziejskie pp. Zborowska, Hellerowa, Nowacka i J. Piotrowska. W tych dniach lista pań, biorących udział w festynie, zostanie uzupełnioną. Oprócz wymienionych już poprzednio osób, przyjmuje pieniądze i fanty na rzecz bursy profesorowa Józefowa Kleczyńska (ul. Długa l. 7). — W piątek d. 12 b. m. odbędzie się w Parku krakowskim o godzinie 4 po południu, zebranie wszystkich pań komitetowych.

Corso kwiatowe. Dzięki zabiegom hr. Adama Krasińskiego, po dwuletniej przerwie, będziemy znowu mieli w tym roku po wyścigach dnia 21 b. m. corso kwiatowe, z którego dochód hr. Krasiński przeznacza na ubogich wstydzących się żebrać i częścią na nieobce każdemu sercu, ożywionemu uczuciem altruistycznem, kolonje wakacyjne dla biednych dziatek. Corso odbywać się będzie od rogu ulicy Wolskiej, częścią ulicy Straszewskiego, ku Parkowi krakowskiemu, gdzie urządzony będzie podwieczorek, przy dźwiękach muzyki wojskowej, z nader urozmaiconym programem. Miłe i artystycznej natury niespodzianki wypełnią drugą część corsa kwiatowego. Dla właścicieli najpiękniej udekorowanych powozów naznaczono dwie premje z ilustracjami Juljusza Kossaka. Wjazd na corso opłacać będą prywatne ekwipaże 1 złr., fjakry zaś i jednokonki koronę. Wejście do Parku 20 ct.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o procesie b. zofijskiego prefekta policji, Łukanowa, donosi ajencja bałkańska, że trybunał apelacyjny skazał Łukanowa i Totewa na sześć lat, b. żandarma Cukewa na rok więzienia. Ajencja zwraca uwagę, że dochodzenie wykryło wstrząsające tragizmem szczegóły. Żandarmi zeznali, że Tufekcziew bronił się aż do utraty przytomności, poczem został spalony w obecności komisarza policji. Komisarz policji wziął całą odpowiedzialność na siebie, aby uwolnić prefekta policji, Łukanowa. Tufekcziew umarł w szpitalu, a lekarze podali jako przyczynę śmierci gruźlicę płuc.

Zygmunt Kaczkowski ciężko zaniemógł. Przez długie lata giełda oderwała go od literatury, ale chwała Henryka Sienkiewicza przebudziła w nim uśpionego powieściopisarza, uśmiechała się staruszkowi myśl współzawodnictwa z autorem „Potopu", kilku tomami przypomniał się też publiczności polskiej i tylko choroba wytrąciła mu pióro z ręki.

Powszechny miejski komitet wyborczy odbył swe pierwsze posiedzenie w poniedziałek w sali posiedzeń Rady miejskiej. Przewodniczącym wybrano

prof. E. Bandrowskiego, jego zastępcą dra Wład. Kastorego, sekretarzami: p. K. Bartoszewicza i dra Jana Jakubowskiego adwokata. Komitet postanowił zaprosić wyborców z większego przemysłu na czwartek o godz. 4 po południu, wyborców z mniejszego handlu i przemysłu, na piątek o godz. 4½; z większych własności na wtorek d. 16 o godz. 3; z mniejszych zaś własności na ten sam dzień, o godz. 5.

Związek literacki. We środę (10 b. m.) o godzinie 8 wieczorem będzie miał pogadankę dr Feliks Koneczny o najnowszym utworze Zoli: „Rome".

Z „Sokoła". Panie i panowie, którzy życzą brać udział w chórach zbiorowych, zechcą łaskawie w tych dniach zgłosić swój współudział, gdyż z powodu licznego udziału chórów zamiejscowych lista ograniczoną będzie. Próby chórów odbędą się we środę d. 10 b. m. wieczorem od godz. 6 do 7 chóru mięszanego, od 7 do 8 chóru męzkiego w sali prób na 1 piętrze w gmachu „Sokoła".

Niespodziewana pobożność. Nasz Kraków jest obecnie świadkiem walki socjalistów z katolickimi robotnikami na słowo i na pióra i nikogo to nie dziwiło, skoro socjaliści sami dotąd wyznawali się jawnie wrogami religji, Boga i narodowości. Tymczasem zrobili nam niespodziankę. Na ciętą broszurę katolicką: „Czy katolik może być socjalistą", gdzie jawnie napiętnowano ich bezbożne i przewrotne zasady — wydali bruszurkę p. t.: „Czy socjalista może być katolickiem" — i — o cudo! — dowodzą w niej, że oni, wrogowie wiary katolickiej i nieżyjący według jej zasad, mogą być bardzo gorliwymi katolikami. Oczywiście, żeby dowieść takich niesłychanych rzeczy, trzeba umieć wybornie ludziom oczy mydlić. Na co? Oczywiście na to, żeby nie odstraszać od socjalizmu ludzi — a tych, dzięki Bogu, jest wiele — co jeszcze zachowali wiarę. Dla dopełnienia obłudy zamówili socjaliści, jak słyszeliśmy, na zakończenie ceglarskiego strejku... Co?... Wotywę w kościele Panny Marji!... Winszujemy nawrócenia .. Juz tedy pewnie ustaną drwiny z wiary, z „katolików" i nauka, że „ludzie pochodzą od małpy".

Tymczasem zaraz nazajutrz po wydaniu broszurki socjalistów, już na murach Krakowa zjawiły się plakaty z ogłoszeniem następnem:

Odpowiedź socjalistom.

Socjalista nie może być dobrym katolikiem.

Książeczka w druku,

wyjdzie w ciągu tygodnia.

Cena 2 centy.

Spodziewamy się tedy ciekawych rzeczy i — długiej wojny.

Krakowskie Tow. techniczne odbędzie w piątek d. 12 czerwca rb. wycieczkę do Budzynia, w celu zwidzenia studni i terenu wodonośnego, na którym wykonano poszukiwania wodociągowe. Wyjazd o g. 8 rano z rogatki zwierzynieckiej, przy której oczekiwać będą zamówione wozy. Koszta wycieczki wynoszą od osoby po 2 złr. 50 ct., z jazdą tam i napowrót, oraz z zimną przekąską. Zgłoszenia członków Towarzystwa przyjmuje kursor w lokalu Towarzystwa, Rynek gł. 8, II piętro do środy wieczorem. Zarząd uprasza o liczny współudział.

Piękny przemysł kwitnie w cegielni żyda Rozmaryna w Dąbiu. Nie dość, że biedni ceglarze za nadludzką iście pracę, trwającą od godziny 4 rano nieraz do 9 wieczorem, biorą lichą bardzo płacę, to jeszcze właściciel cegielni — a raczej jego żona, bo tak trzeba było obejść zakazy policji — umieją od robotników wybrać to, co im dali. Sztuki tej dokonywa szynk, jaki niby żona Rozmaryna trzyma. Kiedy n. p. cały tydzień trwa słota, a ceglarz, nie mogąc robić, z głodu umiera z liczną nieraz rodziną, to właściciel cegielni, czy jego pisarz, nie chce dać zwyczajem i rozumem przepisanej zaliczki, t. zw. *Vorschussu*, ale powiada: „Weź sobie na kwitek w szynku chleba, wódki i t. d." Tymczasem w szynku drożej, niż w mieście. Tak n. p. chleb, który w mieście kosztuje 20 ct., w szynku sprzedają po 24 ct. Prócz tego wypłata odbywa się w szynku, a raczej w Izbie, do której przez szynk się przechodzi. Każdy zrozumie, co to znaczy, a kto nie rozumie, niech przyjdzie do Dąbia, to się zdumieje..... Wszak w tym szynku nęcącym robotnik biedny zostawia często za sam napitek wielką część zarobku dziennego, a kiedy się dołączy zakupowane, czyli raczej naprzód na konto wybierane jedzenie, to przy wypłacie dla żony i dzieci mało co, albo nic nie zostaje. Ale i wypłata pięknie jest obmyślana. Kto patrzył na robotę tych naszych biednych ceglarzy, ten musiał podziwiać pośpiech, z jakim starają się spożytkować do pracy każdą i najmniejszą chwilkę od świtu do nocy. Oni i przy posiłku nie odpoczną tak jak inni i nie wyśpią się tak, jak inni, tylko pracują, bo robota idzie od sztuki. Tymczasem zamiast, aby wypłata odbywać się miała w sobotę wieczorem, jak też i było dawniej, gdy p. Rozmaryn był pokorniejszy; teraz, gdy porósł w pierze, zapłata odbywa się w — czwartek. A to skąd?... Do tego tracą biedni ceglarze najmniej 3 godziny czasu na mitręgę, której im p. Rozmaryn ani nie odrobi ani nie liczy... Upraszamy tedy dotyczące władze w imieniu ludzkości i sprawiedliwości, by raczyły koniecznie znieść i ten „niby szynk", a właściwie kantynę tak, jak zakazały i zniosły inne — a wziąć w opiekę uciskanych bardzo.

Prawdopodobnie p. Rozmaryn przyszle nam cymes sprostowanie, ale to bynajmniej dzisiejszego naszego doniesienia nie osłabi, gdyż podajemy czystą prawdę.

Wiec katolicki we Lwowie: Prace przygotowawcze raźno postępują. Sekcje kończą już swoje prace i przedkładają uchwalone rezultaty komitetowi ściślejszemu do zatwierdzenia. W sekcji „Życia katolickiego", której organizatorem jest profesor Thullie, będą następujące referaty: „Życie katolickie na wsi", hrabia Ludwik Dębicki. „Życie katolickie w mieście", profesor Tullie. „Cechy kraju katolickiego", O. Jackowski T. J. „O pojedynku", p. Kazimierz Chłapowski. „Trzeci zakon św. Franciszka", Brat Albert. „Dobroczynność publiczna", p. Marjan Bartymowski. „Opieka nad uwolnionymi więźniami i małoletnimi przestępcami", profesor dr Stebelski (referat ruski).

W sekcji ekonomiczno-przemysłowej, której organizatorem jest p. Leszek Wiśniowski, będą następujące referaty: „O utrzymaniu i podniesieniu drobnego przemysłu i rzemiosła", dr Stesłowicz. „Związki zawodowe", profesor Władysław Pilat. „Ustawodawstwo dla klasy robotniczej", (ubezpieczenia od chorób i wypadków i t. d.) dr R. Kulczycki. „Opieka nad sługami", profesor dr Żuliński. „Stowarzyszenia katolickie majstrów i czeladników", p. Leszek Wiśniowski. „Opieka nad terminatorami", profesor dr Jordan. „Katolickie stowarzyszenie robotnicze", ksiądz Badeni T. J. „Mieszkania dla robotników", p. Leszek Wiśniowski.

W sekcji szkolnej, organizator ksiądz prałat Gnatowski i zarazem referent „O szkole wyznaniowej". „Nauka religji w szkole", dyrektor Mieczysław Baranowski. „Praktyki religijne w szkole", ks. dr Jougan. „Książki w szkole", ks. dr Pechnik. „Uczeń po za szkołą", profesor Jamrógiewicz i „Udział młodzieży akademickiej w życiu katolickiem", referent jeszcze niewybrany.

W sekcji prasowej przygotowują się referaty o prasie politycznej, ludowej i beletrystycznej, referentami będą ks. Badeni T. J., ksiądz Wołosiański „ritus graeci" (ruski), dr M. Zdziechowski i t. d.

W sekcji naukowej referentami będą profesor Antoniewicz, ks. dr Wałęga, profesor Abraham i t. d.

Referaty będą: O sztuce chrześcijańskiej, O apologetyce chrześcijańskiej i t. d. Organizator dr J. Cwikliński.

W sekcji rolniczej, którą organizują: przewodniczący komitetu ściślejszego profesor dr Tadeusz Pilat i p. Dąmbski, będą referaty: „O stowarzyszeniach zawodowych rolników", „O utrzymaniu średniej własności", „O robotnikach wiejskich" i t. d. Referentami będą p. St. Dąmbski, dr Caro, hrabia Kazimierz Szeptycki i t. d.

Ukonstytuowanie trzech ostatnich sekcyj jest na ukończeniu. Wiec odbędzie się w gmachu byłej wystawy krajowej. Marszałkiem wiecu będzie prawdopodobnie książę Adam Sapieha, wicemarszałkiem profesor dr Szaraniewicz. Mowcami na plenarnych posiedzeniach będą: hrabia Stanisław Tarnowski, profesor Milewski, ksiądz prowincjał dr Sarnicki, ksiądz prałat Chotkowski, profesor dr Szaraniewicz, p. Kazimierz Chłapowski.

Z biskupów przemawiać mają: ksiądz kardynał Sembratowicz, ksiądz arcybiskup Morawski i ksiądz arcybiskup Isakowicz.

Komitety pomocnicze „dyecezjalne" zawiązane zostały w Przemyślu, dokąd umyślnie jeździł w tym celu ksiądz dr Sarnicki, profesor dr Pilat i p. L. Wiśniowski, oraz w Krakowie i Tarnowie, dokąd się udali profesor dr Pilat i profesor dr Cwikliński. Ostatni komitet pomocniczy powstaje w Stanisławowie i może w Czerniowcach.

Odezwa wzywająca do udziału w wiecu, opatrzona licznemi podpisami w obu krajowych językach ukazać się ma w tych dniach.

Wydział krajowy uchwalił na poniedziałkowej sesji na rzecz pogorzelców w Rudniku i Drohowyżu subwencję dla każdej z tych miejscości po 200 złr. Dla pogorzelców w Kossowie 150 złr., a w Delatynie 100 złr.

Rozwiązanie tabuli. Ministerstwo sprawiedliwości rozporządziło, że rozwiązanie galicyjskiej tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie ma nastąpić z dniem 31 sierpnia 1896 roku, a nowo utworzony urząd ksiąg gruntowych przy sądzie krajowym we Lwowie ma rozpocząć swe czynności dnia 1 września 1896 roku.

Wyścigi cyklistów. W niedzielę popołudniu przy sprzyjającej pogodzie wyruszyła liczna publiczność na plac Wystawy krajowej we Lwowie nad parkiem Stryjskim, gdzie na dawniejszem boisku gimnastycznem cykliści lwowscy założyli swój tor. Odbywały się wyścigi cyklistów. Biegów było siedm; wszystkie budziły wielkie zajęcie widzów. Podajemy nazwiska zwycięzców. W pierwszym biegu p. Antoni Mitschka z Krakowa, w drugim dr Henryk Mikolasch, w trzecim pp. Strzelecki i Arnold Friedrich, w piątym p. Ritterschild Zdzisław z Krakowa, w szóstym p. Mitschka. Ostatnim był wyścig z wyrównaniem na rowerach podwójnych. U startu stanęli pierwsi pp. Gustowicz i Arnold Friedrich, po nich bracia Wład. i Miecz. Gelpi, wreszcie pp. Strzelecki i Wiszniewski. Bohaterami meetingu pozostali Krakowianie.

Walne zgromadzenie „Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego" odbędzie się we Lwowie dnia 15 czerwca b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali ratuszowej z porządkiem obrad następującym: 1) Sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków za r. 1895. 2) Zatwierdzenie budżetu na rok 1896. 3) Wybór 7 członków Wydziału głównego w miejsce wylosowanych. 4) Wybór 3 członków Komisji rewizyjnej. 5) Wybór 3 członków Sądu honorowego na trzy lata. 6) Uchwalenie miejscowości dla następującego walnego zgromadzenia. 7) Wnioski członków.

Złodziej pocztowy. Z Kossowa piszą: Od dawna ginęły w Kossowie na poczcie z biurka ekspedytora pieniądze w rozmaitych kwotach. Kilku ekspedytorów straciło nawet wskutek tego miejsce. Przed kilku dniami objął tę nieszczęśliwą posadę nowy ekspedytor i ten także zaraz w drugim dniu swego urzędowania spostrzegł brak pewnej części pieniędzy w szufladzie. Ale że był dowcipniejszym od swoich poprzedników wziął się na sposób. Zamknął się raniutko do szafy, stojącej w tym samym pokoju, wywiercił w drzwiach otworek i czeka. Nad ranem słyszy szmer. Patrzy i widzi stróża urzędu pocztowego, jak dobranym kluczykiem otwiera jego biurko, a pulpit podnosi odkręcając śrubki. Następnie wybrał stróż pewną sumę pieniędzy, ale zanim mógł odejść z nimi, ekspedytor wyskoczył z szafy i ujął złodzieja. Sprawę oddano sądowi.

Z Brodów piszą: W dzień koronacji cara wybrało się z Brodów do Radziwiłowa mnóstwo ciekawej publiczności brodzkiej, aby być świadkiem zabaw ludowych i igrzysk, urządzonych przez tamtejszych Kozaków. W wycieczce tej brali też udział oficerowie załogi i kilku urzędników. — W Korsowie, miejscu kąpielowem, oddalonem od Brodów o 1½ godziny drogi usunęła się ziemia z kilka metrów wysokiego pagórka i zasypała robotnika Petra Stepaniszyna, który wraz z innymi towarzyszami obkopywał tenże pagórek. Po usunięciu dopiero 12 taczek ziemi zdołano odsłonić głowę biedaka, a następnie odkopać go całego. Nieszczęśliwego, który nie dawał już prawie żadnych znaków życia, odwieziono z pogruchotanemi nogami natychmiast do tutejszego szpitala.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dra Juljana Olpińskiego, posła sejmowego i burmistrza miasta Trembowli, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Trembowli.

Z pow. wielickiego donoszą nam, że w dzień Bożego Ciała dla generalicji sztabu brane były podwody. Ten brak ze strony wojskowości poszanowania jednego z największych świąt świata katolickiego wywołał przygnębiające wrażenie w okolicy i słuszne oburzenie ze strony poważnego obywatelstwa.

Z koleji. Przystanek „Lohm" położony na szlaku „Plan-Tachau" został otwarty z dniem 1 go czerwca b. r. także dla nadawania i odbioru przesyłek pospiesznych i zwykłych, nie przekraczających wagi 200 kg. za jeden kawałek, z wyłączeniem jednak przesyłek obejmujących powozy, żywe zwierzęta i towary eksplodujące.

Mianowanie. Ministerstwo dla Bośni i Hercegowiny mianowało inżyniera p. Antoniego Słomkę jeneralnym zarządcą hut i kopalń w Vares.

Autentyczne poświadczenie: „Ze Strony zwierzchności gminnej w Sadkach do cessji prześwietnemu ces. król. Dyrekcji, jako Marjanna Dubiel była rodem z łubna tak przyszła do gminy Sadkow zległa w Studolę, porodziła w Studolę okścili jéj tę Czurkę dali jéj Imie Konekoda ato matka Konekondy była 3 dni w gminie Matka Maryanna Dubiel po czech dniach posła Matka Maryanna Dubiel ze swoją Czurką Konekondą na służbę do Siedlin do żyda tak nie jest przynależna do gminy Sadków telko przynależna do gminy łubna bo matka jéj rodem była z łubna". gmina Sadki dnia 12 maja 1896.

Żydzi fabrykanci cykorji w Wiedniu pod znakiem „Słonia" Arnold i Gutman dopuszczają się profanacji, która srogo winna być ukarana. Oto paczki z cykorją obwijają w obrazki święte i tak opakowany towar rozsyłają w świat szeroki. Jest to profanacja podwójna. Po pierwsze, że żydom niewolno pod żadnym pozorem handlować obrazami świętemi, po drugie fabrykanci owi rozsyłając różnym odbiorcom (a zatem i innowiercom) cykorję z obrazkiem świętym narażają wizerunki świętych tem samem na nieposzanowanie. Egzemplarz takiej paczki mamy w Redakcji i każdemu możemy go pokazać.

Kradzież trzech miljonów franków. Poseł brazylijski, zawiadomił dyrektora policji wiedeńskiej, iż urzędnik cłowy Tobiasz Alfons Cassado-Lima, umknął z Rio-Janeiro, okradłszy kasę państwową na 3 miljony franków. Prawdopodobnie udał się do Europy. Złodziej mówi wybornie po hiszpańsku, portugalsku i angielsku.

Ks. kanonik Klun, jeden z najwybitniejszych posłów do Rady państwa, reprezentant słoweńskiej ludności Lublany, zmarł temi dniami w Budapeszcie.

Rozruchy w Petersburgu. I Petersburg był widownią krwawych rozruchów podczas uroczystości ko-

ronacyjnych. Rozpustny tłum dopuszczał się dzikiej swywoli. Policjanci usiłowali przywrócić porządek, ale spotkali się z brutalnym oporem. Pospólstwo wyrywało kamienie i drewniany bruk na Newskim prospekcie i bombardowało bramy domów, w których schronili się przerażeni słudzy bezpieczeństwa. Dopiero około północy kozacy rozlewem krwi uspokoili tłumy. Rozruchy powtórzyły się jednak nazajutrz wieczorem. Ogółem w obu tych dniach zginęło lub odniosło ciężkie rany 250 osób. Pierwszą ofiarą był oficer policji zabity kamieniem. Klajgels, były oberpolicmajster Warszawy, a obecnie gradonaczalnik Petersburga, brał osobiście udział w stłumianiu zaburzeń.

Wszystkie powyższe informacje dostały się zagranicę przez list petersburskiego korespondenta jednego z dzienników lwowskich. Urzędowe przedstawienie rzeczy pojawiło się tylko w oficjalnej *Juridicz. Gaz.* przed kilku dopiero dniami. Innym dziennikom i pismom petersburskim, wolno było jedynie powtórzyć urzędową notatkę. Brzmi ona jak następuje:

„Po spokojnie i uroczyście spędzonym dniu, naraz około godz. 10 wiecz. 14 m. wzdłuż Newskiego przebiegać poczęli chłopcy, z którymi niebawem złączyły się gromady robotników pijanych i którzy przy okrzykach „hura“ popychali i bili przechodniów, zrzucali czapki i kapelusze damom i mężczyznom, przy jednym z domów zaś formalną stoczyli walkę z policją. Dopiero dzięki interwencji oddziału kozaków, ściągniętego przez jen. Klejgelsa, udało się koniec położyć“. 15 b. m. te same powtarzały się sceny, choć na ten wieczór już dane było rozporządzenie, aby o godz. 10 drzwi głównych wejść i bramy domów szczelnie były pozamykane i dwornicy i szwajcarzy byli na posterunkach swoich, choć oddziały kozaków stale przeciągały przez miasto. „Zachowanie się tłumu pijanych robotników fabrycznych — kończy *Jur. Gazeta* — stało się niemożliwem, wyczerpała się cierpliwość administracji społecznej. Przedsięwzięte przez nią środki energiczne sprowadziły kres wybryków tłuszczy ulicznej i wieczór 16 b. m. przeszedł już zupełnie spokojnie. Przeprowadzenie śledztwa co do tych wybryków poruczono sędziemu śledczemu da spraw szczególnie ważnych“.

Ś. p. Wierzbicki, pułkownik, umarł w Paryżu. Niewiele wiedziano o tem, jakim był pułkownikiem i jakie były jego usługi. Podobno brał udział w kampanji węgierskiej. Występował chętnie z przestrogami wobec rodaków, wydał kilka broszur a mianowicie w 1872 r. „Słowa prawdy dla Polaków“. Zalecał pojednanie z Rosją, w której upatrywał Piemont Słowiańszczyzny, przeznaczony na to, aby ją zjednoczyć i stanąć u steru 90-miljonowego szczepu“. Nie widział innego ratunku od powodzi niemieckiej. System rusyfikacyjny nie lepszy od systemu germanizacyjnego! Wierzbicki był czas jakiś na czele ajencji francusko-rosyjskiej, paradnie ustalonej na placu Opery. Finansowe jego spekulacje nie lepiej mu się udały od politycznych. Należał do tych jednostek, które upadłszy na duchu, pragną, aby cały naród nie miał więcej hartu od nich—coby zagłuszyło wyrzuty ich sumienia.

Głodomor Succi znajduje się w Genewie i tam w dniu 15 czerwca rozpoczyna post 30 dniowy.

Balonem do bieguna północnego. W niedzielę rozpoczął szwedzki inżynier Andrée podróż „balonem do bieguna północnego“, rozpoczął ją zaś... na okręcie „Virgo“, który go zawiezie z Gothenburga do Spitzbergu. Andrée przybędzie tam około 18 czerwca. a w miesiąc potem wzbije się balonem w górne sfery. Balon Andréego, wykonany przez Lachambre'a w Paryżu, był w ostatnich dniach przedmiotem podziwu francuskiej stolicy. Na galerji obok centralnego tumu pałacu wystawy na polu Marsowem kolosalny ten balon, gdy go nadęto, jakkolwiek leżał bokiem, sięgał aż do dachu; wiszący obok niego zwyczajny balon na dwie osoby sprawiał wprost lilipucie wrażenie. Polarny balon obok trzech uczestników ekspedycji, będzie dźwigał niezmierne ciężary, ponieważ zasoby, narzędzia i zapasy są zdumiewająco obfite, same cumy (liny balonowe), które zarazem służą do sterowania, ważą 1000 kilogramów. Balon zszyty jest z tysiąców prostokątnych sztuk chińskiego jedwabiu, tak trwałego, że siłą ręki niepodobna zrobić na nim najmniejszej skazy. Kosz balonowy jest zamkniętym kojcem, zaopatrzonym w małe okienka szklanne; mała jego część urządzona jest na sypialnię dla dwóch osób. Jeden z trzech uczestników musi zawsze kolejno czuwać. Niedawno temu uczyniono próbę z aparatem wodnym skonstruowanym przez inżyniera Eka; wywiązywanie się gazu trwało bez przerwy przez dwie godziny, przyczem zyskano przeciętnie 67 metrów kubicznych gazu na godzinę, o dziesięć procent zatem więcej niż przypuszczano. Hala balonowa, która na Spitzbergu ochraniać ma balon podczas napełniania go i podczas czekania na wiatr pomyślny, ukończona została teraz w Gothenburgu. Olbrzymia hala należy do najoryginalniejszych budowli, jakiekolwiek wykonano. Jest to budynek w wysokości 20 metrów o przecięciu 24 metrów; trudność konstrukcji polegała na tem, że na wewnętrznej ścianie nie mogło być żadnej przeszkody a jednak dach musiał się swobodnie unosić. W razie pomyślnego wiatru połowa hali w przeciągu 2 godzin musi być usunięta, a natomiast druga połowa musi stać zupełnie pewnie.

Nadto budynek stanąć ma w Spitzbergu na gruncie, na którym nie można ani nic wysadzać ani nic kopać, a wszystkie poszczególne części składowe muszą być lekko zapakowane i z takiego materjału aby w wodzie nie tonęły. Balon wzniesie się nad jednę z norwegskich wysp w północno-zachodnim kącie Spitzberga, albo nad bliżej południu leżącą wyspą Amsterdam. Ponieważ równocześnie z ekspedycją Andréego wyrusza jedna geologiczna, jedna hydrograficzna i jedna zoologiczna ekspedycja, przeto Andrée i jego towarzysze w związku z temi ekspedycjami, będą mogli rozwinąć pożyteczną działalność na Spitzbergu, nawet w razie, gdyby balonowi zdarzył się u samego wstępu jaki nieprzewidziany wypadek. Andrée jest jednak przekonany, że uda mu się tryumfować w powietrzu nad wszystkiemi przeszkodami wiecznego lodu. Ma wszelką nadzieję, że się dostanie do bieguna północnego i ma tylko jedne troskę — że spotka tam już może Nausena.

Mianowania. Minister skarbu zamianował kontrolora głównego urzędu podatkowego, Fran. Sikorę, poborcą głównego urzędu podatkowego w obrębie lwowskiej kraj. dyrekcji skarbowej.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Jana Porembalskiego, Jana Franc. Pierackiego, Marcelego Kwaśniewskiego, tudzież oficjała pocztowego Marję Juljana Fontanę auskultantami sądowymi.

Konkursy. Wydział krajowy rozpisał konkurs na cztery premje z fundacji ś. p. W, Łodzi Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych. Losowanie odbędzie się 19 lipca. Podania wnosić należy do 5 lipca.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś, we środę 10 bm. pierwsze przedstawienie operowe „Halka“ opera w 4 aktach, muzyka Stanisława Moninszki słowa Włodzimierza Wolskiego. We czwartek dnia 11 b. m. teatr zamknięty z powodu próby generalnej z „Tomka Palucha“. — W piątek dnia 12-go b. m. „Faust“ opera w 5 aktach z muzyką Ch. Gounoda. W sobotę dnia 13 b. m. „Tomko Paluch“, widowisko czarodziejskie w 20 obrazach, przez Vanlo Letterrier i Mortier z muzyką; przekład polski Teodora Smolarza, wystawa do sztuki umyślnie sprowadzona. W niedzielę dnia 14 b. m. „Tomko Paluch“ po raz drugi. W poniedziałek 15 b. m. „Straszny dwór“ opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki, słowa Jana Chęcińskiego.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. — We czwartek dnia 11 bm. „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera.

Nekrologja. Anna z Nowaków Sochowa, lat 55, zmarła w Krakowie 8 b. m.

HUMOR.

Historję piszę taką,
Zrodzoną z życia ech:
Nie pomnę, gdzie to było,
Przyjaciół było trzech.
Miał pierwszy kiedyś grosze,
Lecz stracił w pełni sił,
Więc trapił się wspomnieniem
I chlebem suchym żył;
Sperandy zaś miał drugi
Na wuja, ci.tki trzy.
Więc trapi się nadzieją
I z chłodu biedak drży.
A trzeci nie miał nigdy
I mieć nie będzie nic.
Był wesoł, uśmiech szczery
Nie schodził z jego lic.
Stąd morał płynie taki
Ku zbudowaniu dusz:
Miast złudzeń, czczych nadziei.
Nic nie mieć lepiej już...

Teściowa przyjeżdża na stałe zamieszkanie do zięcia.

— Drogi zięciu — rzecze — spodziewam się, że tu u was pozostanę aż do śmierci, że ty mi zamkniesz oczy, czy tak?

— Ależ z największą przyjemnością, droga teściowo.

OSTATNIA POCZTA.

Wiadomość o zwycięstwie powstańców chrześcijańskich na Krecie nad wojskiem tureckim, wywołuje w całej Grecji wstrząsające wrażenie. Do bitwy przyszło pod miejscowością Kikolles. Powstańcy zabrali Turkom 4 armaty i 200 karabinów. Tureckie krzyżowce podczas całej bitwy bombardowały pozycje powstańców. Równocześnie jednak po trzechdniowej walce, udało się wojskom tureckim uwolnić oblężonych Turków w prowincjach Kitonia i Kissamo. Wszystkie miejscowości na wyżynie Kissamo płoną od kilka dni. Z Kythery widać cały widnokrąg w kierunku Krety, zaczerwieniony łuną. Według dalszych doniesień, Turcy zajęli Heraklejon. Sklepy zrabowano, a zagrabione tam oraz w spalonych wsiach przedmioty, sprzedawane są publicznie w Kanei. Piękną wieś Galota Turcy doszczętnie zniszczyli. Chrześcijanie błagają o pomoc kapitanów zagranicznych okrętów. Kapitanowie odpowiadają jednak, że według instrukcji wolno im tylko chronić poddanych swego państwa.

Ajencja Havasa donosi z Kairu: Wyrok, wydany w sprawie kasy państwowego długu egipskiego, zawiera dodatek, według którego, komisarzom Rosji i Francji przyznano pełnomocnictwo. celem przeprowadzenia spłaty 350.000 funtów szterl. Skazany rząd egipski zgłosił zażalenie nieważności, nad którem w październiku odbędzie się rozprawa sądowa.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 9 czerwca (w południe). Prezes Koła polskiego wezwał wszystkich nieobecnych w Wiedniu członków Koła, aby przybyli na sobotnie posiedzenie Izby, na którem toczyć się będą obrady nad ustawą cukrową.

Wiedeń 9 czerwca (w południe). W Wiedniu powstało polityczne towarzystwo pod nazwą: „Wolnomyślny związek ludowy“. Stowarzyszenie to jest jednym z objawów konania dotychczasowej partji liberalnej.

Budapeszt 9 czerwca (w poludnie). Podczas wczorajszych uroczystości zaszły liczne wypadki. Sześćdziesiąt ośm osób poraniono wśród ścisku, 62 osoby dostały porażenia słonecznego, 119 osób zemdlało, złamań i zwichnień było czternaście, pchnięć sztyletem (!) — dwa. Dwóch ludzi straciło życie. (Winszujemy tym, którzy pojechali do Budapesztu! *Przyp. Red.*).

Zagrzeb 9 czerwca (w południe). Pułk piechoty chronić musiał przez cały dzień wczorajszy sztandar węgierski przed znieważeniem.

Berlin 9 czerwca (w południe). W parlamencie odbyło się drugie czytanie traktatu handlowego z Japonją.

W komisji obradującej nad kodeksem cywilnym przyszło do porozumienia pomiędzy partją narodowo-liberalną a katolickiem centrum. Bermigsen oświadczył, że narodowo-liberalni przyjmą wnioski centrum w sprawie małżeństwa. Konserwatysta Roon ponowił wniosek o zaprowadzenie fakultatywnego ślubu cywilnego, czemu się Lieber imieniem centrum stanowczo sprzeciwił.

Petersburg 9 czerwca (w południe). W sobotę przybył tu nuncjusz Agliardi, a onegdaj przy wielkim natłoku ludu odprawił nabożeństwo w kościele św. Katarzyny. Nuncjusz złożył wizyty wszystkim starszym prałatom.

Rzym 9 czerwca (w południe). Baratieri w drugim i trzecim dniu rozprawy tłómaczył się bardzo obszernie z zarzutów, jakie mu stawiano i dał ze swojej strony wyjaśnienie wypadków. Usunął się ze swemi oficerami na to, aby módz wojska na nowo uporządkować. Pchany był jednak niepowstrzymaną siłą uciekających. W zamieszaniu usiłował odszukać pułkowników: Stevaniego i Brusatiego, ale zboczywszy zabłądził i dopiero 3 go marca przybył do Adikaje. Całą jego winą było wysłanie do rządu nieszczęsnego telegramu, w którym oskarżał armję. Obecnie oddaje jej Baratieri najwyższe pochwały. Przesłuchiwano następnie jako rzeczoznawcę pułkownika Corticellego.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Lwów 10 czerwca (rano). Aresztowano tu pod zarzutem szpiegostwa kapitana rosyjskiego, który się ukrywał w przebraniu robotniczem. Stosunki szpiega były nadzwyczaj rozgałęzione.

Wiedeń 10 czerwca (rano). Cesarz i cesarzowa powrócili z Budapesztu do Lainz.

Wiedeń 10 czerwca (rano). *Polit. Corr.* potwierdza wiadomość o pewnem zbliżeniu się, pomiędzy Francją a Włochami.

Paryż 10 czerwca (rano). Izba uchwaliła projekt ustawy, wzywającej rząd do ustanowienia ograniczeń dla obcych studentów, a mianowicie odjęcia im prawa zapisywania się na pewne wydziały.

Paryż 10 czerwca (rano). Prezydent Faure odpowiedział w sposób jak najprzyjaźniejszy na depeszę cesarza Wilhelma, przysłaną z wyrazami współczucia z powodu śmierci Simona.

Rzym 10 czerwca (rano). W senacie oświadczył minister spraw zagranicznych, Sermoneta, że Włochy mają dosyć afrykańskiej wojny i pragną jedynie w sposób pokojowy popierać afrykańskie dzieło kolonizacyjne w Erytrei.

Bruksela 10 czerwca (rano). Przed pewnym domem na ulicy Miroir eksplodowała bomba prochowa, podłożona przez rzezimieszków, którzy korzystając z zamięszania, popełnili liczne kradzieże. Znaczna część domu została zniszczoną.

Londyn 10 czerwca (rano). Major Burn zajął Suardę, oraz cały obóz Derwiszów. Zajęcie Suardy czyni Egipcjan panami całego północnego Nilu.

Exposé hr. Gołuchowskiego.

Budapeszt 10 czerwca (rano). Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski, składał przed komisją budżetową delegacji austrjackiej pierwsze swoje *exposé* o polityce zagranicznej. Minister zaznaczył na wstępie, że w ostatnim roku głównie dwie kwestje zwracały na siebie uwagę europejskiej dyplomacji: sprawa macedońska i sprawa zajść w Azji Mniejszej. Obie te sprawy mogły łatwo.

wzniecić pożar. Początkowo odosobnione rozruchy w Macedonji, znalazły bardzo prędko echo w Bułgarji, gdzie szeroko rozgałęziona organizacja łatwo mogła spowodować ruch, ogarniający wszystkie państwa bałkańskie. Dopiero wywołana austro-węgierską inicjatywą manifestacja wszystkich mocarstw, które podpisały traktat berliński, położyła koniec burzliwej agitacji. Niemniej powiodła się ze stanowiska pokoju europejskiego pożądana i w końcu osiągnięta jednomyślność mocarstw w sprawie armeńskiej. Początkowo nie chcieliśmy brać udziału w akcji, podjętej przez Anglję, Francję i Rosyję, pomimo naszych sympatyj dla ludności chrześcijańskiej w Azji Mniejszej, ponieważ nie spodziewaliśmy się pożądanego skutku z zainicjowanych kroków dyplomatycznych, a nawet przewidywaliśmy, iż kroki te przyniosą raczej szkodę Armeńczykom. I rzeczywiście pozostały przyzwolone reformy martwą literą i doprowadziły do znanych gwałtów i okrucieństw.

Najlepsze zamiary sułtana rozbiły się o nieprzezwyciężony opór częstokroć sprzedajnej administracji tureckiej. Właśnie w chwili, gdy potrzeba było największej jedności między trzema działającemi mocarstwami, nastąpiła różnica zdań co do środków, jakie należy zastosować. Przeciwieństwa tak się zaostrzyły, iż zachodziła coraz większa obawa jednostronnej interwencji, a przeto cała kwestja orjentalna stawała się coraz groźniejszą. W poczuciu tego niebezpieczeństwa porzucił austro-węgierski gabinet dotychczasową swą wstrzemięźliwość. Jego inicjatywie oraz miłości pokoju innych mocarstw przypisać należy, iż kwestja straciła ostry charakter, a wszystkie mocarstwa przyjęły zasadę otwartego wyrażenia swoich zapatrywań i osiągnięcia w ten sposób jednomyślności. Od tej chwili starały się mocarstwa utrzymać się nadal na raz zajętem stanowisku i pilnować się wzajemnie, aby żadne nie sprzeniewierzyło się zasadzie jednomyślności i solidarnego postępowania. Służyliśmy sprawie pokoju, wyrażając jednocześnie stałe postanowienie utrzymania *status quo* na półwyspie Bałkańskim. Sądzimy także, iż możemy rościć sobie pretensję do wdzięczności i uznania ze strony Turcji. Oby to uznanie w ten sposób się ujawniło, aby Turcja szczerze się starała o zaprowadzenie znośnych stosunków w swoich prowincjach i aby poczyniła zarządzenia, któreby usprawiedliwić mogły zaufanie Europy w jej zdolność do życia, gdyż w przeciwnym razie nawet jej najlepsi przyjaciele, do których i my się zaliczamy, nie byliby w stanie uchronić jej od ostatecznego upadku.

Serdeczność, wzajemne zaufanie i ściśle porozumienie Austro-Węgier z Niemcami stało się prawie drugą naturą obu krajów. Minister występuje przeciwko tym, którzy dostrzegają symptomy osłabienia tego stosunku. Nasz stosunek z Niemcami jest silniejszy, niż kiedykolwiek. Wzajemnie uczuwamy potrzebę utrzymywania ciągłego czucia co do wszystkich kwestyj, dotykających międzynarodowej dziedziny, a wskutek zgody z niemieckim gabinetem staramy się spełnić zadania, jakie sobie trójprzymierze zakreśliło. Z tymi, którzy przemawiają za innem ugrupowaniem mocarstw, nie chce się minister spierać, czy obecna kombinacja, do której należymy, lepszą jest, czy gorszą od tej, jakiej oni pożądają. Jedno jednak — rzekł minister — wiem na pewno, iż grupa trójprzymierza znakomicie została wypróbowaną. Jesteśmy dość skromni, aby się zadowolić tem, co jest znakomite. Równie serdecznym i pełnym zaufania jest nasz stosunek z Włochami. Minister wyraża głębokie współczucie i najszczersze sympatje dla włoskich żołnierzy w Afryce.

W pocieszający sposób ukształowały się także nasze stosunki z Rosją. Rosja tak kategorycznie oświadczyła, iż celem jej polityki jest utrzymanie *status quo* i niewzruszone trzymanie się istniejących traktatów, że nie mamy żadnego powodu żywić nieufności do jej polityki. Minister wskazuje w tej mierze na stanowisko Rosji w jednej z ostatnich faz przesilenia orjentalnego. Gdy mianowicie rewolucyjny ruch w Konstantynopolu przybierał coraz bardziej groźny charakter, stanęła na porządku kwestja, czy Europa ma dopomagać sułtanowi do przywrócenia porządku, co dałoby się było przeprowadzić za pomocą ściśle określonej akcji wszystkich mocarstw przy zawieszeniu pewnych postanowień paryskiego traktatu na możliwie krótki czas. Rosja oświadczyła jednak wówczas, iż żywi największe wątpliwości co do takiego postępowania, mogącego stworzyć niebezpieczny precedens i że nie mogłaby zgodzić się na żadne zarządzenia, sprzeciwiające się dyspozycjom paryskiego traktatu. My przyłączyliśmy się do tego zapatrywania i z zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości odnośne oświadczenia Rosji, jako nową rękojmię dalszego rozwoju pokojowych stosunków. Dopóki rząd rosyjski wytrwa na obranej drodze, może liczyć na nasze bezwarunkowe i lojalne poparcie, gdyż Austro-Węgry dążą jedynie do skonsolidowania stosunków na Wschodzie, do utrzymania bytu Turcji, do zachowania niezawisłości, wzmocnienia i swobodnego rozwoju pojedynczych państw bałkańskich, do utrzymania z niemi przyjacielskich stosunków i wykluczenia wszelkiej przewagi wpływu któregokolwiek mocarstwa na szkodę innych mocarstw.

W porzucenie nieprzejednanego stanowiska Rosji wobec Bułgarji, w uznaniu wyboru księcia, który uważaliśmy od początku za legalny i odpowiadający warunkom berlińskiego traktatu, w usiłowaniach unikania wszystkiego, coby wzniecało podejrzenie mięszania się do wewnętrznych spraw księstwa i wreszcie w poszanowaniu traktatów, jakie Rosja okazywała przy każdej sposobności, widzimy dowód, że Rosja chce szczerze współdziałać w utrzymaniu pokojowych stosunków. — Z naszej strony będziemy się trzymać niewzruszenie dotychczasowych zasad. Jesteśmy zupełnie zadowoleni ze stanu naszego posiadania i nie dążymy do jego rozszerzenia. Austrja nie uprawia polityki kolonjalnej. Znaczyłoby to zapoznawać nasze interesy, gdybyśmy mieli chwycić się ekspansywnego kierunku, któryby dla nas był szkodliwszym i niebezpieczniejszym, niż polityka kolonjalna. W zamian oczekujemy ze strony naszych sąsiadów szacunku i przyjacielskiej uprzejmości.

Ostatnie ustępy *exposé* poświęcone były dobremu stosunkowi do Francji, którą hr. Gołuchowski chwalił za szczere i lojalne usposobienie dla sprawy pokoju, oraz do Anglji, z którą Austrję łączą tradycyjne sympatje.

Na interpelację **Kramarza**, czy trójprzymierze zostało odnowione, odpowiedział Gołuchowski, że trójprzymierze według tekstu ogłoszonego w r. 1888 samo przez się trwa w dalszym ciągu. Na interpelację hr. Wurmbranda odpowiedział minister, że nie należy tak rozumieć mowy tronowej jakoby co do Wschodu, miał być ułożony specyficzny program. Nacisk na trójprzymierze w mowie tronowej, położony był głównie ze względu na głosy pewnych dzienników, które opowiadały o rozluźnieniu a nawet o rozpadnięciu się trójprzymierza. Podział sfery interesów na półwyspie Bałkańskim sprzeciwia się głównej zasadzie austrjackiej zagranicznej polityki, która sobie postawiła za zadanie strzedz samodzielności i swobodnego rozwoju państw bałkańskich.

Oddawszy pochwały Rumunji, mówił dalej minister: „O wiele mniej zadowalniającem jest natomiast położenie w Serbji. Kraj ten, szarpany wewnętrzną rozterką, kroczy tak niepewnemi drogami, iż przyjaciele jego mogą tylko ubolewać nad rozwojem stosunków w Serbji w latach ostatnich. W Belgradzie mają skłonność zwalania odpowiedzialności za własne winy na innych, zapominają wszakże o niebezpieczeństwach, jakie pociąga za sobą takie postępowanie. Minister ostrzega przed sposobem postępowania, które mogłoby zbałamucić opinję publiczną w Serbji i ostatecznie mogłoby naszą szczerą przychylność dla Serbów znacznie zmniejszyć. Co do **Bułgarji** oświadczył minister, iż wstąpiła na normalne tory, jakkolwiek stosunki wewnętrzne pozostawiają jeszcze niejedno do życzenia. Jesteśmy wszakże przeświadczeni, iż księstwo to usprawiedliwi sympatje, jakiemi je Austro-Węgry otaczają. Bułgarja potrafi stać na straży swej samodzielności, utrzymać porządek, oraz unikać wszelkiej akcji, któraby pozostawała w sprzeczności z silnem postanowieniem Europy, aby nie ścierpieć żadnego wzniecenia pożaru na Bałkanie.

Po odpowiedziach ministra na interpelacje Kramarza, Wurmbranda, Bareuthera i Zedwitza rozpoczęła się dyskusja szczegółowa nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Przy rozdziale „zarząd centralny“, Kramarz ubolewał nad brakami w organizacji ciała konsularnego. Minister Gołuchowski przyznał, że zachodzi konieczność przeprowadzenia pewnych reform, bronił jednak konsulatów przed zarzutami Kramarza. W dyskusji brali udział: Kramarz, Bareuther, Demel, Dumba i kilkakrotnie hr. Gołuchowski.

Dzisiaj Komisja budżetowa obraduje nad budżetem ministerstwa wojny.

Wiedeń 10 czerwca (rano). Prasa tutejsza z małemi wyjątkami mówi w sposób jak najbardziej pochwalny o *exposé* hr. Gołuchowskiego. Dzienniki nazywają je nadzwyczaj ważną polityczną manifestacją, pełną europejskiej doniosłości. Szczególną ważność przypisują dzienniki ustępowi mowy, odnoszącemu się do Turcji, ponieważ wynika z niego, że obecna austro-węgierska polityka zagraniczna wobec Turcji, nie trzyma się dotychczasowego szablonu, a w razie potrzeby nie cofnie się przed czynami.

Wiedeń 10 czerwca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 353·50 Anglobanki 156·50; Länderbank 255 25; Staatsbahny 357·50; Lombardy 103 25; Renta majowa 101·32; Renta koronowa węgierska 98 85; Alpiny 79 80; Tureckie 55·50.

Gospodarstwo i handel.

Z Tow. rolniczego. (Dokończenie). W sprawie krajowego funduszu dla przemysłu rolniczego, który wynosi obecnie około 143.000 złr., a udzielany bywa jako pożyczka 3 procentowa na przeciąg od 3 do 5 lat dla pokrycia pewnej części kosztów urządzenia zamierzonego przedsiębiorstwa, wykazał p. Karol Czecz cyfrowo, iż zachodnia część kraju naszego korzystała dotychczas bardzo mało z tego kredytu. Uchwalono zatem udać się do Wydziału kraj. o udzielenie bliższych informacyj co do obecnego stanu tego funduszu, poczem prosić p. Krzyżanowskiego o zredagowanie artykułu do gazet dla powiadomienia szerszych Kół rolniczych o możności i warunkach korzystania z tego kredytu. Następnie zaproszono prof. Leo, by po otrzymaniu wszystkich wyjaśnień wystosował memorjał do Wydziału kraj., co do sposobu administrowania tym funduszem, czasu umorzenia, niedostateczności obecnej kwoty itp.

Wskutek wezwania c. k. Namiestnictwa i Wydziału kraj. o przedłożenie projektu zużycia, mającej być przyznanej subwencji 5000 złr., z funduszów krajowych i takiejże z państwowych na podniesienie chowu koni roboczych, z których to zasiłków jedna trzecia część przypaść ma dla zachodniej części kraju, postanowiono odnieść się przedewszystkiem do Tow. gosp. galic., prosząc o program, jeżeli go już mają, a ewentualnie zwołać w tym celu ankietę, złożoną z hodowców koni. Na razie przyjęto zasadę, że 75 prc. subwencji mnypowi być zużyte na subsydja dla utrzymujących ogiery, 25 prc. na premjowanie źrebiąt po tychże ogierach. Dalej, że powinny być tworzone nowe stacje prywatne, że powinno być obniżenie opłaty od skoku, że należy przeprowadzić dokładniej ustawę licencyjną; ze obniżenie opłaty przysłużać powinno szczególnie członkom Tow. roln. Do porozumiewania się z Tow. gosp. galic., lub komisją hodowli koni uchwalono zaprosić pp.: Jana hr. Tarnowskiego i wiceprezesa Karola Czecza.

Postanowiono poprzeć petycję Wydziału Rady pow. w Nowym Targu, wniesioną do Wydziału kraj., o zezwolenie na zakupno z funduszu własnego 1100 złr. buhai rasy krajowej dla bydła włościańskiego w okolicy nie dotkniętej dotąd zarazą płucną; zastrzegając jednak, że użycie subwencji krajowej w kwocie 2500 złr., nastąpi dopiero później, to jest, aż po zupełnem wygaśnięciu zarazy w tym powiecie i w kierunku uchwalonym już poprzednio przez Komitet. Jednocześnie uchwalono prosić ponownie c. k. starostwo w Nowym Targu o odpowiedź, czy zaraza płucna wygasła już zupełnie w tym powiecie.

Uchwalono ogłosić konkurs na trzy obory zarodowe bydła krajowego, które mają być utworzone z cielęciarni w Jodłowniku, naznaczając termin zgłoszeń do 15 lipca b. r. Warunki otrzymania tych obór są te same, co w roku ubiegłym. W przyszłości termin do zgłoszeń ma być 3 miesięczny. Do odebrania tego bydła zarodowego z Jodłownika delegowaną jest komisja, która przeprowadziła tę czynność w roku ubiegłym.

Zatwierdzono postulaty na cele rolnicze na rok 1897, które przedłożył p. Karol Czecz, obejmujące wystawy ogrodnicze, chmielu i jęczmienia browarnego, meljoracje torfowisk, stację w Rudniku, nasiona rolnicze, len, potrzeby Kółek roln., drób, rybactwo itd. Zażądano także subwencji na badanie roślin stosownych do ulepszenia pastwisk na połoninach w górach, a wreszcie dla ukonstytuowania się Tow. hodowli czerwonego bydła polskiego.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Roman Czerwonka, Szczakowa. My Szanownemu Panu nie możemy odpowiedzieć na to szczegółowo. Sądzimy, że najlepiej będzie albo przez jaką księgarnię sprowadzić sobie carski manifest w oryginale, bądź też napisać w tej sprawie do kogo do Warszawy.

Szan. Urząd pocztowy w Ryczowie. „Małej księżniczki“ wyszły dotąd 2 tomy, a trzeci właśnie wychodzi.

Wpan Ignucy Marszał, Kościelec, p. Chrzanów. Z powieści „Jan Wilk“ nie mamy ani jednego arkusza. Wszystko oddawna wyczerpane. Powieść ta wyjdzie jednak w jesieni r. b. w edycji tomowej.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Fr. Proskowetz z Karwina, E. Sutter z Biały, W Głębocki ze Zbyszyc, J. Waldner z Ameryki, J. Jarmułowski ze Lwowa, Fr. Nagel z Cieszyna, E. Graner z Cieszyna, M. Chotzen z Bungen, B. Tuttmann z Wiednia, W. Graf ze Lwowa, G. Olsohn z Londynu, J. Cantor z Wiednia.

Hotel Saski. St. Kobierzycki z Galicji, B. Niedzielski z Śledziejowic, E. Urbach z Lincu, St. hr. Zborowski z Galicji, Sroczyński z Galicji, J. Szabo z Petersburga.

Hotel Drezdeński. St. Jasińska ze Lwowa, J. ks. Jabłonowski z Zagwoździa, dr J. Kas z Zaleszczyk, W. Lubowski z Galicji, W. M. Langford z Glocester, M. Beckmann z Wiednia.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Osobom zapytującym, czy Zakład kąpielowy w Rabce jest w tym roku otwarty, nie możemy na pewno odpowiedzieć, gdyż nie otrzymaliśmy od tegoż Zakładu żadnej wiadomości w tym kierunku z Administracji.

Nagrody pilności!

Książeczki na premiję ozdobnie oprawne, obrazki i medaliki w największym wyborze i po najtańszych cenach, poleca

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE. 1528

Maszyna parowa

wolna od koncesji, o sile 6 koni stojąca, z kotłem rurowym, w dobrym stanie. **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość: **Z. Rychter,** Tarnów. 1572 1 3

DO SPRZEDANIA

PARCELA

1596 **budowlana** 1 3

przy ul. Starowiślnej obok pałacu bar. Puszetów położona, obejmująca przestrzeni 2623 kw. metrów z frontem przeszło 33 metr. szerokim. Bliższych szczegółów udzieli biuro adwok. **Dr J. Retingera,** w Krakowie przy ul. Wiślnej l. 3.

Masło deserowe

z Paszkowki,
sprzedaje po 18 ct. 1/4 funta
H. FUGLEWICZ,
dawniej K. KNORECK i Sp.
Kraków, Florjańska 23. 1236

Do wynajęcia

zaraz na pomieszkanie lub założenie jakiego warsztatu przemysłowego, jest

DOMEK PARTEROWY

położony w Prądniku białym, złożony z 4 pokoi i kuchni. Domek ten podzielony być może na dwa mniejsze pomieszkania, które wynająć być mogą oddzielnie.— Bliższych wiadomości udziela Zarząd targowicy miejskiej w Prądniku białym. 1592 1 3

Przez Sezon poleca swe usługi

fryzjer

1588 z firmy 1 3

M. Figiel,

W RABCE.

Sławny Nadlekarza i fizyka Dra G. Schmidta

Olejek na słuch

usuwa czasową głuchotę, wypływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem w Aptece **Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 13 52

Z dniem 10 Czerwca otwieram jak i lat poprzednich

PENSJONAT

dla dzieci i panien potrzebujących kuracji **w Rabce,** zapewniając dobre odżywienie i troskliwą opiekę. 1503

K. Głuchowska.

Adres: Dr Głuchowski, lekarz zakładowy w Rabce.

Dom parterowy

o 8 ubikacjach z ogrodem, w Prądniku Czerwonym, **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 1589 1 1

DOM Nr. 91.

w Nowej Wsi narodowej, o 8 ubikacjach, piekarni i sklepu,

do sprzedania.

Wiadomość na miejscu. 1590 1-3

Skrzynia

duża, okuta, zdatna do obroków lub na węgle, **jest do sprzedania.** Radziwiłłowska Nr. 7, na dole. 1594 1

Kupię faetonik lub

1587 **wolancik** 1 3

lekki, na 1 konia, używany. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“.

Od 1 Września 1896 r.

przyjmuje jak lat poprzednich

uczniów

na mieszkanie pod przystępnemi warunkami. **M. STEHLIK,** Rynek 7, II piętro. 1600 1 3

Medal zasługi w r. 1894.

Wystarczy raz uczynić próbę, **aby przekonać się o znakomitym gatunku** własnego wyrobu

PŁÓCIEN i WEB

na koszule.

prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrusów, chustek, dym ltd.**

Kto raz spróbował, ten zostaj stałym moim odbiorcą.

Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawełniane i półwełniane.

Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Uprasza m adresować tylko: **„Władysław Gonet w Korczynie“.** Op. loco. 697

Praktykant

z ukończoną pierwszą lub drugą klasą gimnazjalną lub realną znajdzie umieszczenie **zaraz** w handlu korzennym i śniadaniowym

Zygm. Jaskiewicza w Krośnie. 1576 2 3

Pierwsze chrzecijańskie

BIURO

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

W Krakowie, ul. Bracka Nr. 11

załatwia:

kupno i sprzedaż mebli, bronzów, obrazów, rzeźb, dywanów, makat, gobelinów. biżuterji, kosztowności, fortepianów, pianin, skrzypiec i t. d. 1011

Garderoby męskiej i damskiej, starej i nowej.

Przyjmuje do sprzedaży i zamiany.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem zawiadamiamy tych Członków Spółki „Wytrwałość“, których dla braku adresów listownie powiadomić nie mogliśmy, iż

Walne Zgromadzenie

„SPÓŁKI WYTRWAŁOŚĆ“

odbędzie się w Gorlicach w dniu 17 czerwca b. r. o godz. 2 po południu

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie ze stanu kopalni i złożenie rachunków
2) Wniosek Dyrekcyi co do dalszych losów kopalni i
3) Wybór Dyrekcji. 1586

Kraków dnia 8 czerwca 1896.

Cz. Kieszkowski *Zichard.*

a) **Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne uży- [illegible] dopłata na nowe. *h)* W sprzedaży [illegible] stawionych u mnie w komis [illegible] bez intere-**

SKŁAD
FORTEPIANÓW
B. GABRYELSKIEJ
KRZYSZTOFORY
KRAKÓW

570 16—52



Śmierć myszom. Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskuteczna odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 77 41 0

Składy w większych aptekach i drogueriach.

Do pewnego przedsiębiorstwa potrzeba

wspólnika stolarza

lub kogoś z kapitałem 2000 złr. Interes z gwarancją bez ryzyka. Wiadomość w Admin'stracji tego Dziennika. 1578 2 3

Całe I piętro

przy ulicy Krupniczej Nr. 10. składające się:

z 6, 7, 8 lub 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, od 1 Lipca **do wynajęcia.**

Także 3 pokoje, przedpokój i kuchnia na parterze i takie samo na I piętrze od 1 Lipca **do wynajęcia.**

2 pokoje kawalerskie frontowe na I ptr. **zaraz do wynajęcia.** 1520 4 4

PRAKTYKANT

handlowy **poszukuje miejsca.** Jan Stramski, Barcice poczta Stary Sącz. 1570 2 2

DWUPIĘTROWA KAMIENICA

w Krakowie na Szlaku Nr. 24

do sprzedania.

Cena 28.000 złr. Dogodne warunki wypłaty. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 1599 1 6

Zarząd Dóbr Niziny

p. Gawłuszowice,

ma na sprzedaż

5 buchajków

po importowanym wschodnio fryzyjskim buhaju, (własność Towarz. Rolnicz. krakowskiego) w wieku od 7 miesięcy do roku, do rozpłodu zdatnych, po cenie 40 ct. za kilogram żywej wagi. 1597 1 3

„Pacierz codzienny“

Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży i dzieci,

z uwzględnieniem przystępujących do pierwszej spowiedzi, komunji i do Sakramentu Bierzmowania ułożył

Ks. Leonard Solecki.

Wydanie szóste, znacznie powiększone, ozdobione 12 rycinami, do modlitw podczas mszy św. W oprawie zwykłej 25 ct., w kolorowej oprawie płóciennej z futerałem 35 ct., wraz z przesyłką przy 1 egzemplarzu 3 ct., przy 5 egzempl. o 10 ct. więcej, którą kwotę przy zamówieniach, dla oszczędzenia kosztów prosi się z góry nadesłać. Książeczkę tę poleca na nagrody

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego,

we Lwowie

również do nabycia we wszystkich księgarniach. 1547 3—6

„Berezyna“

Szkice do panoramy Berlińskiej pendzla

Dyrektora Juljusza Fałata i Wojciecha Kossaka,

wystawione są

w Salonach Koła Artystycznego, Rynek 18 I p.

Wystawa otwarta od godz. 9-ej do 6-ej. Wstęp od osoby w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta od godz. 2-ej 15 ct., w poniedziałki 50 ct. 1554 3 12

Majątek

ziemski

nad Wisłą, 480 mórg obszaru pszennej ziemi, w czem 370 roli, 30 łąk, 72 pastwisk, reszta ogrody, budynki — 144 mrg. zasiewu oziminy, dochód suchy 300 złr., podatki do 500 złr. Cena 100000 złr. z całym inwentarzem żywym i martwym. Dług Tow. Kredytow. Ziemsk. 34000 złr. 341

Wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu“ w Krakowie.

za nadesłaniem marki na 15 ct.

ZARZĄD PIEKARNI WIEJSKIEJ

W KRAKOWIE,

przy ulicy Krowoderskiej pod l. 130

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność,

iż rozpoczął teraz wypiekać chleb czysto żytni światły okrągły domowy po 20 i 30 ct. oraz razowy po 10 ct. i te chleby opatrzone są poboczenie umieszczoną marką ochronną, tudzież i długie chleby żytni i pszeniczny, które się oddzielnie wypieka, tak samo są opatrzone marką ochronną; również oznajmia się Szanownej Publiczności, iż szyldy dawniejsze zostały przerobione na inny kolor z powodu używania podobnych przez innych piekarzy. Sprzedaż tego pieczywa jest w każdej ulicy, gdzie umieszczone są szyldy, opatrzone powyższą marką ochronną.

Z poważaniem

1582 1 6 **ZARZĄD PIEKARNI WIEJSKIEJ.**

BIRTUS

Kraków, Linja A—B,

poleca swój 1500 5 10

magazyn nowości

DLA DAM.



Największa

Menażerja

na placu koło Rogatki

przy ulicy Zwierzynieckiej

jest codziennie do widzenia otwarta

Przedstawienie i karmienie o godz. 4 tej i 8-mej po południu z olbrzymim słoniem, lwami, tygrysami i t. d. 1581 2 3

MASŁO

świeże dobre,

można zbywać każdej ilości co dzień przez dom handlowy i eksportowy

Dyonizy Kośnierski,

Wien IX Lichtensteinstrasse 32/34. Oferty z dołączeniem marki listowej 20 ct. na odpowiedź — skrzynki do wysyłki masła mogą dostarczyć. 1561 2 5

Wieś

w Ks. Krakowskiem,

3/4 mili od Krakowa oddaloną, około 120 mrg. obszaru wyborowej gleby i bardzo dobre budynki mającą, — ma z wolnej ręki 1017

Jan Strycharski, Kraków (Głos Narodu)

do sprzedania.

Masło deserowe najprzedniejsze, bryndzę zawsze świeżą, wszelkie towary kolonialne, poleca jak najtaniej

Edm. Klimek, Kraków A-B

przy handlu pokoje gościnne, zdrowa kuchnia, Piwo pilzneńskie i bawarskie na szklanki i butelki. 1591 1 10